

Kolebką była Polska

Od 9 do 13 września br. w murach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu odbywało się 29. Międzynarodowe Sympozjum Chromatograficzne. To po raz pierwszy w Polsce, w tej części Europy spotkali się teoretycy i praktycy, aby dokonać swego rodzaju podsumowania osiągnięć w jednej z najbardziej rozpowszechnionych w chemii analitycznej technik – chromatografii i technikach jej pokrewnych.

Na początku ubiegłego stulecia do światowej literatury naukowej wprowadzony został nowy termin – chromatographen (chromatografia). Jest to technika separacyjna, która w sposób jakościowy i ilościowy pozwala oznaczać na poziomie śladów całą gamę związków chemicznych. Kolebką jej jest Polska, a jej twórca Michail S. Tswiett – profesor botaniki Uniwersytetu Warszawskiego – nie spodziewał się, że odkryta przez niego technika analityczna odegra tak doniosłą rolę i stanie się jedną z najnowocześniejszych i najbardziej rozpowszechnionych. Podobnie jak, pochodzący z Wąbrzeźna, Walter Nernst (laureat Nagrody Nobla), który też nie zdawał sobie sprawy, że prawo, które zostało przez niego sformułowane, stanowiące m.in. podstawę teoretyczną dla chromatografii, będzie skutkowało takimi konsekwencjami w opisie zjawisk zachodzących w otaczającym nas świecie.

Rozważania nad przyszłością i kierunkami rozwoju metod separacyjnych stanowiły myśl przewodnią 29 ISC'2012, wraz z mottem „Chromatography & Separation Science. Past, Today, Future”. O aktualności tematyki tego sympozjum świadczą tytuły 65 wykładów wygłoszonych przez najwybitniejszych specjalistów, oraz około 600 komunikatów posterowych prezentowanych przez ponad 650 osób z 57 krajów, z prof. Adą Yonath, laureatką Nagrody Nobla na czele. Uzupełnieniem programu były warsztaty szkoleniowe dla po-



29th International Symposium on Chromatography

nad 120 młodych adeptów chromatografii oraz sesje prezentacji najnowszej aparatury pomiarowej. Integralną część sympozjum stanowiła wystawa sprzętu i odczynników, jak również literatury fachowej i książek z udziałem 30 wystawców. Sympozjum jest największym przedsięwzięciem naukowym z tego zakresu w Europie, i po raz pierwszy udało się osiągnąć konsensus konkurencyjności między wschodem i zachodem, północą i południem. Stąd można uznać, że jest to ... trzeci pokój toruński. Organizatorami Sympozjum były: Katedra Chemii Środowiska i Bioanalityki UMK z prof. Bogusławem Buszewskim na czele, pełniącym funkcję prezydenta Europejskiego Towarzystwa Technik Separacyjnych (EuSSS), Polskie Towarzystwo Chemiczne i Komitet Chemii Analitycznej PAN.

Prof. Bogusław Buszewski
The Chairman of 29 ISC'2012

Kronika rektorska	4
W Namibii.....	4
Izrael dziękuje	5
Toruńska Noc Naukowców	5
Na czele Uniwersytetu	6
Inauguracja	7
Los planet	8
Średniowieczny most	9
Grant dla fizyka	9
Tajemnicza wyspa.....	10
Prestiżowe wyróżnienie.....	11
Zapraszamy na łamy	11
Lekarz jezior	12
Kresy wschodnie.....	14
Jubileusz świetnego mediewisty	14
Czeską kreską	15
Tajemnice światła i koloru	15
W cieniu palm i platanów	16
Pierwsza będzie „Od Nowa”	17
Gdzie fiordy, orły, trolle	18
Konferencje naukowe	18
Inne oblicze – więcej możliwości.....	19
Letnia przestrzeń miasta.....	20
Zmarł prof. Karol Grünberg.....	21
Karol Grünberg (1923–2012).....	21
Umysł narracyjny	22
Pisarz po godzinach.....	23
Wsparcie dla teologów	23
Jesienne Powroty 2012	24
Krzysztof Muszkowski (1919–2012).....	25
Z dziejów biurokracji.....	26
Anglicy obronili igrzyska. I co dalej?	27
Od Nowa zaprasza... od nowa.....	28
Liga starożytnicza	28
Talizman, czyli siła dyplomu	29
Mikołaj Kopernik.....	29



e-mail: glos-umk@umk.pl

Zespół redakcyjny:

Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Marcin Czyżniewski, Andrzej Romański, Anna Supruniuk, Zofia Chyła-Belkot (korektor).

Stale współpracują:

Alina Dauksza-Wiśniewska, Marian Filar, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Stefan Melkowski, Edward Saliński.

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4 i 5, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne okładki: Edward Saliński

Opracowanie graficzne: Łukasz Aleksandrowicz, Adam Dobosz

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm²

Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki.

Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

Kronika rektorska

5–13.06. Prorektor **A. Tretyn** przebywał z wizytą na Uniwersytecie w Lome (Togo).

14–16.06. Prorektor **A. Tretyn** uczestniczył w posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich w Kielcach.

15.06. Prorektor **W. Karaszewski** uczestniczył w spotkaniu podsumowującym Toruński Festiwal Nauki i Sztuki.

18.06. JM Rektor i Prorektorzy uczestniczyli w posiedzeniu Komisji ds. Organizacji i Rozwoju Uniwersytetu.

20.06. JM Rektor **A. Radziwiński** wziął udział w jubileuszu profesora Janusza Jędrzejewskiego na Wydziale Prawa i Administracji.

20.06. Prorektor **W. Wojdyło** wziął udział w uroczystościach Święta Uczelni, które odbyły się na Uniwersytecie Technologiczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy.

22.06. Prorektorzy **W. Karaszewski** i **A. Tretyn** uczestniczyli w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej w Warszawie.

25.06. Prorektor **W. Wojdyło** spotkał się ze studentami sportowcami UMK, którzy osiągnęli znaczące sukcesy w kończącym się roku akademickim.

26.06. JM Rektor **A. Radziwiński** i prorektor **A. Tretyn** uczestniczyli w uroczystości wręczenia zaświadczeń o wyborze nowym członkom władz rektorskich i dziekańskich.

27.06. JM Rektor **A. Radziwiński** i prorektor **W. Karaszewski** spotkali się z Radą Archiwum UMK.

29.06. Prorektor **D. Janicka** uczestniczyła w uroczystości zakończenia roku szkolnego w Gimnazjum i Liceum Akademickim.

3.07. Prorektor **A. Tretyn** uczestniczył w spotkaniu Konsorcjum „Krajowe Centrum Inżynierii Kosmicznej i Radioastronomii”.

5–7.07. Prorektor **A. Tretyn** wziął udział w spotkaniu Uniwersyteckiej Komisji ds. Nauki w Białowieży.

6.07. Prorektor **D. Janicka** wzięła udział w jubileuszu XXX-lecia Stowarzyszenia Radców Prawnych.

12.07. JM Rektor **A. Radziwiński** wraz z wicepremierem Węgier Tiborem Navracsicsem i prezydentem Torunia Michałem Zaleskim odsłanili tablicę upamiętniającą postawę studentów UMK w trakcie Rewolucji Węgierskiej 1956 r. W uroczystości wziął udział prorektor **W. Wojdyło**.

17.07. Prorektor **W. Wojdyło** wziął udział w spotkaniu kończącym kurs samoobrony dla studentek UMK, zorganizowanym przez toruńską Straż Miejską.

18.07. Prorektor **W. Wojdyło** uczestniczył w otwarciu Międzynarodowej Szkoły Letniej „Modele europejskich społeczeństw obywatelskich. Ponadnarodowe poglądy na formowanie się nowocze-

snych społeczeństw w Europie Środkowo-Wschodniej”, która odbyła się na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych. Tego samego dnia Prorektor uczestniczył w uroczystej sesji Rady Miejskiej Jabłonowa Pomorskiego z okazji 50-lecia nadania praw miejskich.

2.08. JM Rektor **A. Radziwiński** spotkał się z marszałkiem województwa kujawsko-pomorskiego Piotrem Całbeckim.

9.08. JM Rektor i Prorektorzy uczestniczyli w pożegnalnym spotkaniu z prezydentem Torunia Michałem Zaleskim.

10.08. Prorektor **W. Wojdyło** wziął udział w ceremonii pożegnania zmarłego prof. Karola Grünberga.

13.08. JM Rektor **A. Radziwiński** i prorektor **W. Karaszewski** spotkali się z pracownikami Archiwum UMK.

13.08. Prorektor **W. Wojdyło** uczestniczył w uroczystości odsłonięcia pomnika gen. Józefa Hallera w Toruniu.

15.08. Prorektor **W. Wojdyło** uczestniczył w uroczystościach Święta Wojska Polskiego.

22.08. Prorektorzy **Małgorzata Tafil-Klawe** i **W. Karaszewski** wzięli udział w uroczystości wręczenia Honorowego Obywatelstwa Izraela przyznanego pośmiertnie profesorowi Tadeuszowi Czerwowskiemu, jego żonie Antoninie i córce Teresie. Akt nadania wręczył JE Ambasad Izraela w Polsce Zvi Rav-Ner.

26.08. Prorektor **W. Karaszewski** uczestniczył w uroczystości przyjęcia kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji toruńskiej. (czy)

W Namibii

Astronomowie z UMK: prof. Bronisław Rudak oraz dr Krzysztof Katarzyński uczestniczyli w pracach międzynarodowego zespołu, który skonstruował olbrzymi teleskop HESS II w Namibii.

Nowy teleskop HESS II o masie ponad 600 ton i 28-metrowym zwierciadle rozpoczął pracę (czyli – jak mówią astronomowie – odebrał pierwsze światło) pod koniec lipca. Służy on do obserwacji promieniowania Czerenkowa, wywołanego przez kaskady cząstek generowanych w atmosferze Ziemi przez pochodzące z Kosmosu promieniowanie gamma i promieniowanie kosmiczne. Teleskop-Hess II wraz z czterema mniejszymi działającymi już od 2004 roku teleskopami o średnicy 12 m tworzy *High Energy Stereoscopic System* (HESS).

W Polsce w ramach specjalnego projektu badawczego Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego wykonano część mechanicznego systemu kolimacji zwierciadeł teleskopu (łącznie 1000 sztuk kompletów kolimatorów) oraz sfinansowano zakup 84 zwierciadeł.

HESS II umożliwi obserwację nieba w zakresie energii fotonów gamma pomiędzy zakresem energii

badanym przez satelitarne teleskopy gamma a zakresem badanym przez obecne naziemne obserwatoria promieniowania gamma. Znajdujące się w Namibii obserwatorium HESS działa już prawie dekadę i jest obecnie zarządzane i użytkowane przez zespół ponad 170 naukowców z 32 instytucji naukowych z 12 krajów. Centrum Astronomii UMK w Toruniu jest członkiem konsorcjum HESS. (w)



Fot. HESS

Izrael dziękuje

Jeden z twórców UMK, wybitny logik i filozof, prof. Tadeusz Czeżowski, jego żona Antonina i córka Teresa otrzymali przyznane pośmiertnie Honorowe Obywatelstwo Izraela.

Tadeusz Hipolit Czeżowski urodził się w 1889 r. w Wiedniu. Był absolwentem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, uczniem Kazimierza Twardowskiego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pracował jako wysoki urzędnik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zajmując się m.in. organizacją i unifikacją szkolnictwa wyższego. W 1923 r. związał się z Uniwersytetem Stefana Batorego w Wilnie, obejmując Katedrę Filozofii. W latach 1933–1935 był prorektorem wileńskiej uczelni, a przez dwa kolejne lata dziekanem Wydziału Humanistycznego.

W 1945 r. państwo Czeżowsky wraz z wieloma pracownikami Uniwersytetu Stefana Batorego znaleźli się w Toruniu. Profesor zaangażował się w budowę Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, m.in. jako organizator administracji uniwersyteckiej, delegat Senatu ds. młodzieży i wreszcie twórca Katedry Filozofii I (zajmowała się podstawami filozofii; Katedrę Filozofii II, specjalistycznej, tworzył inny wybitny naukowiec z Wilna, prof. Henryk Elzenberg). To właśnie Tadeusz Czeżowski wygłosił 24 listopada



Prof. Tadeusz Czeżowski
Fot. ze zbiorów Archiwum UMK

1945 r. pierwszy wykład w historii UMK.

– Wspominam to ze wzruszeniem – pisał po latach. – Było to pełne napięcia zebranie. Masa ludzi przyszła, nie tylko studentów i ludzi związanych z Uniwersytetem. W nieogrzanej sali siedzieli w paltach.

Zaangażował się w działalność Towarzystwa Naukowego w Toruniu, redagował „Ruch Filozoficzny”. Na emeryturę odszedł w 1960 r., jednak jeszcze wiele lat prowadził zajęcia dla studentów. W 1979 r. otrzymał tytuł doktora honoris causa toruńskiego Uniwersytetu. Zmarł w wieku 92 lat.

W okresie okupacji prof. Tadeusz Czeżowski prowadził tajne nauczanie (dwukrotnie był aresztowany), a przede wszystkim, wraz z żoną Antoniną, pomagał Żydom zbiegłym z wileńskiego getta. Ocenia się, że państwo Czeżowsky uratowali kilka rodzin, ukrywając je w swoim wileńskim domu i w majątku należącym do rodziny Antoniny Czeżowskiej. W 1963 r., jako jedni z pierwszych, otrzymali medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata i zasadzili własne drzewko w ogrodzie Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie.

Uroczystość upamiętniająca rodzinę Profesora odbyła się 22 sierpnia w Collegium Maximum UMK. Akt nadania honorowego obywatelstwa odebrała z rąk ambasadora Izraela w Polsce, Zvi Rav-Nera, córka państwa Czeżowskich, Eleonora (na zdjęciu).

Podczas tej samej uroczystości ambasador wręczył jeszcze raz medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Przyznano go pośmiertnie małżeństwu Marcie i Józefowi Paplewskim, którzy w lutym 1944 r. w swoim domu w Kopytkowie przechowywali Żydówkę zbiegłą z obozu w Sztutowie. W Collegium Maximum obecni byli syn i wnuk uratowanej kobiety, Gity Edelsburg, Charles i Natan, a medal odebrała córka państwa Paplewskich, Jadwiga Moczyńska.

(w)



Fot. Andrzej Romański

Toruńska Noc Naukowców

28 września odbędzie się trzecia edycja Toruńskiej Nocy Naukowców, organizowana przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Po raz pierwszy partnerem imprezy, oprócz Centrum Popularyzacji Kosmosu „Planetarium – Toruń”, będzie Centrum Nowoczesności *Młyn Wiedzy*.

W programie Nocy znajdzie się cały wachlarz imprez popularnonaukowych przygotowanych przez naukowców z UMK: archeologów, biotechnologów, chemików, fizyków, pracowników Collegium Medicum etc. Zaplanowano m.in. wykłady, pokazy, wystawy i konkurs plastyczny dla dzieci.

Nowy partner Nocy Naukowców – Centrum Nowoczesności *Młyn Wiedzy* przeprowadzi zjawiskowy warsztat optyczny o „Duszy światła” oraz o świecie dźwięków i fal (impreza pt. „Gra i buczy”), interaktywny rebus pt. „Detektyw”, podczas którego każdy uczestnik będzie musiał m.in. samodzielnie wykonać kilka prostych eksperymentów chemicznych i fizycznych autorstwa prof. Młynka. Poza tym ponownie będzie można zobaczyć pierwszą z oferowanych przez Centrum wystaw objazdowych pod nazwą „Woda”, przedstawiającą ciekawe zjawiska zachodzące w środowisku wodnym.

Drugi z partnerów: toruńskie Planetarium zaprezentuje pokaz specjalny pod nazwą „Księżycowa noc”, podczas którego będzie można poobserwować zarówno nieuzbrojonym okiem, jak i przy pomocy techniki tarczę Księżyca i przy okazji wysłuchać księżycowych opowieści.

Toruńska Noc Naukowców odbędzie się w budynku Wydziału Chemii UMK, przy ul. Gagarina 7 – w miasteczku akademickim na Bielanych. Część pokazów zostanie zaprezentowana również na świeżym powietrzu przy budynku Rektoratu. Impreza rozpocznie się o godz. 18, a zakończy o północy. Wstęp będzie wolny, ale na część warsztatów będą obowiązywały zapisy.

Szczegółowy program na stronie: <http://nocnaukowcow.torun.pl/> (w)

Na czele Uniwersytetu

1 września rozpoczęła się nowa kadencja władz UMK (2012–2016). Stanowiska objęli rektor Andrzej Tretyn, prorektorzy, dziekani i prodziekani. Pod koniec września na inauguracyjnym posiedzeniu zbierze się też nowy Senat.

Uroczyste przekazanie insygniów rektorskich – berła, łańcucha i pierścienia – odbędzie się, zgodnie z tradycją, podczas inauguracji roku akademickiego. Jednak formalnie nowy rektor objął swoje stanowisko już miesiąc wcześniej. Pierwszy tydzień pracy prof. Andrzej Tretyn poświęcił przede wszystkim spotkaniom z kolegiami dziekańskimi wszystkich wydziałów, kancleżami oraz pracownikami Biura Rektora. W trakcie pierwszego spotkania z dziennikarzami nowy rektor mówił m.in. o pomysłach na zwiększenie zainteresowania naszą Uczelnią ze strony przyszłych studentów. Jeden z nich dotyczy wprowadzenia na wybranych kierunkach studiów dodatkowej, zimowej rekrutacji. Podkreślił także, iż chce zapewnić taki model funkcjonowania nowych budynków służących działalności sportowej i kulturalnej, by nie obciążały nadmiernie budżetu UMK. Priorytetem rektora będą działania na rzecz ustabilizowania sytuacji finansowej Uniwersytetu.

Przypomnijmy sylwetki rektora i nowych prorektorów UMK:

Prof. dr hab. Andrzej Tretyn, Rector Magnificus, urodził się 12 kwietnia 1955 r. w Mielęcinie na Kujawach. W 1978 r. ukończył studia biologiczne na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMK w Toruniu. Doktorat, którego promotorem był prof. Stefan Gumiński, obronił w 1983 r. na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracę w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika rozpoczął w 1981 r. w Instytucie Biologii i Ochrony Środowiska. W 1991 r. habilitował się na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMK na podstawie rozprawy „Badania nad rolą acetylocholino w mechanizmie działania fitochromu”. W 1993 r. objął stanowisko profesora nadzwyczajnego UMK, natomiast w 1996 r. uzyskał tytuł profesora nauk biologicznych. W 1999 r. objął stanowisko profesora zwyczajnego na UMK. W latach 1999–2005 pełnił funkcję dziekana Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Od 2005 r. jest prorektorem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika ds. badań

naukowych i współpracy z zagranicą. Obecnie kieruje też Katedrą Fizjologii Roślin i Biotechnologii. Wielokrotnie przebywał na stypendiach zagranicznych, w tym w *Agriculture University Wageningen* (Holandia), *York University* (Wielka Brytania), *Institute for Physical and Chemical Research* w Tokio i Jokohamie. Był stypendystą *Fundacji Humboldta* i japońskiego *GSPS*. Współpracował z *Instytutem Maxa Plancka* w Kolonii i *Uniwersytetem Gyeongsang* w Korei. Jako naukowiec zajmuje się cytofizjologią, elektrofizjologią i fotomorfogenezą roślin. Ostatnio prowadzi również badania z zakresu biologii medycznej.

Prof. dr hab. Włodzisław Duch, prorektor ds. badań naukowych i informatyzacji, urodził się w 1954 r. w Kwidzynie, ukończył studia fizyki teoretycznej na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UMK (1977 r.), gdzie obronił doktorat z chemii kwantowej i habilitował się z matematyki stosowanej. Tytuł profesora otrzymał w 1997 r. Był stypendystą *Fundacji Alexandra von Humboldta*, pracował i prowadził badania na Uniwersytecie Południowej Kalifornii, Uniwersytecie Florydy, Uniwersytecie Alerty w Edmonton, a także na trzech uczelniach japońskich. Prof. Włodzisław Duch jest kierownikiem Katedry Informatyki Stosowanej UMK, a od 2003 r. pracuje na Wydziale Inżynierii Komputerowej Uniwersytetu Technologicznego Nanyang w Singapurze, ostatnio jako visiting professor. Opublikował ponad 450 artykułów naukowych i popularnonaukowych, napisał 4 książki, a 17 współredagował. Przez dwie kadencje piastował stanowisko prezesa Europejskiego Towarzystwa Sieci Neuronowych. W latach 1988–1991 był pierwszym na UMK pełnomocnikiem rektora ds. komputeryzacji.

Prof. dr hab. Danuta Dziawgo, prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju, pochodzi z Gniewu, w 1993 r. ukończyła studia ekonomiczne na UMK i została zatrudniona w Katedrze Zarządzania Finansami. Stopień doktora uzyskała w 1997 r., a habilitację w roku 2004. Jest autorką ponad 150 publikacji naukowych, także w języku angielskim, rosyjskim, niemieckim oraz w języku chińskim. Podejmowała w nich kluczowe zagadnienia współczesnych finansów, jak akcjonariat obywatelski, rating, relacje inwestorskie. Jest osobą cenioną przez praktyków, o czym świadczy współpraca ze Stowarzyszeniem Księgowych w Polsce czy członkostwo w jury „Best Annual Report” przy Giełdzie Papierów Wartościowych. Jest stypendystką Know-How Found i Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, pełniła obowiązki eksperta Państwowej Komisji Akredytacyjnej dla kierunków ekonomicznych, jest członkiem Komisji Egzaminacyjnej na Biegłych Rewidentów. Jako visiting professor wykładała na uczelniach Hiszpanii, Portugalii, we Włoszech i Francji.

Dr hab. Beata Przyborowska, prof. UMK, prorektor ds. kształcenia jest torunianką, absolwentką Wydziału Humanistycznego UMK. Tu także uzyskała stopień doktora i doktora habilitowanego. Zainteresowania naukowe prof. Przyborowskiej koncentrują się wokół takich zagadnień, jak: innowatyka pedagogiczna, pedagogika ogólna, teoria szkoły, teoria organizacji i zarządzania oświatą, kierunki rozwoju edukacji. Ma na swoim koncie ponad 100 publikacji naukowych, w tym kilka książek autorskich. Profesor Przyborowska brała czynny udział w pracach Rady Szkolnictwa Wyższego nad standardami kształcenia nauczycieli. Od kilku lat kieruje pracami na rzecz ujednolicenia i moder-



Od lewej: Rektor prof. Andrzej Tretyn oraz prorektorzy – profesorowie: Włodzisław Duch, Beata Przyborowska, Danuta Dziawgo, Jan Styczyński i Andrzej Sokala

Fot. Andrzej Romański

➔ nizacji systemu kształcenia nauczycieli w UMK. Aktualnie jest ekspertem ministerialnym w zakresie KRK, członkiem Komisji ds. Efektów Kształcenia Uniwersytetu UMK oraz przewodniczącą Zespołu ds. opracowania modelu kształcenia w UMK. Przez dwie kadencje pełniła funkcję prodziekana ds. kształcenia nauczycieli i studiów podyplomowych na Wydziale Nauk Pedagogicznych.

Prof. dr hab. Andrzej Sokala, prorektor ds. studenckich i polityki kadrowej, urodził się w 1955 r. w Kamienicy Polskiej pod Częstochową. Jest absolwentem prawa na UMK (1977), tu także doktoryzował się i uzyskał habilitację. Zainteresowania naukowe prof. Sokali obejmują prawo rzymskie i prawo wyborcze. Na UMK pracuje od 1981 r., kieruje Katedrą Prawa Rzymskiego oraz Centrum Studiów Wyborczych UMK, którego był pomysłodawcą i założycielem. Przez dwie kadencje (1999–2005) pełnił funkcję prodziekana, a przez kolejne dwie (2005–2012) dziekana Wydziału Prawa i Administracji UMK. Był sędzią Trybunału Stanu, w latach 1991–2004 kierował toruńską Delegaturą Krajowego Biura Wyborczego. Był stypendystą Centro Incontri a Studi Europei w Rzymie i Fundacji Szyszczowskich.

Prof. dr hab. Jan Styczyński, prorektor ds. Collegium Medicum, urodził się w 1963 r. w Jabłonowie Pomorskim, jest absolwentem Akademii Medycznej w Gdańsku, doktoryzował się w Akademii Medycznej w Bydgoszczy, a habilitację uzyskał w Collegium Medicum UMK. Ukończył studia podyplomowe w zakresie zarządzania w opiece zdrowotnej w Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Prof. Styczyński jest lekarzem specjalistą z zakresu chorób dzieci, transplantologii klinicznej oraz onkologii i hematologii dziecięcej. Od roku 1990 pracuje w Katedrze i Klinice Pediatrii, Hematologii i Onkologii (od 2000 r. w Szpitalu Uniwersyteckim nr 1 im. Jurasza). Kieruje pracą Oddziału Transplantacji Szpiku i jest kierownikiem Pracowni Onkologii Klinicznej i Eksperymentalnej. W latach 2008–2012 był prodziekanem Wydziału Lekarskiego. Odbił zagraniczne staże naukowe w Hammersmith Hospital w Londynie, Free University w Amsterdamie i Columbia University w Nowym Jorku. Dorobek naukowy profesora Styczyńskiego obejmuje ponad 220 prac opublikowanych w recenzowanych czasopismach naukowych.

Funkcje dziekanów wydziałów pełnią:

- **prof. dr hab. Wiesław Kozak** – Wydział Biologii i Ochrony Środowiska;
- **prof. dr hab. Edward Szlyk** – Wydział Chemii;
- **dr hab. Stefan Kruszewski, prof. UMK** – Wydział Farmaceutyczny Collegium Medicum;
- **dr hab. Adam Bednarek, prof. UMK** – Wydział Filologiczny;
- **prof. dr hab. Stanisław Chwirot** – Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej;
- **prof. dr hab. Andrzej Szahaj** – Wydział Humanistyczny;
- **prof. dr hab. Jacek Kubica** – Wydział Lekarski Collegium Medicum;

- **prof. dr hab. Sławomir Rybicki** – Wydział Matematyki i Informatyki;
- **prof. dr hab. Józef Stawicki** – Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania;
- **dr hab. Jacek Gzella, prof. UMK** – Wydział Nauk Historycznych;
- **prof. dr hab. Kornelia Kędziora-Kornatowska** – Wydział Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum;
- **prof. dr hab. Wojciech Wysota** – Wydział Nauk o Ziemi;
- **dr hab. Piotr Petrykowski, prof. UMK** – Wydział Nauk Pedagogicznych;
- **prof. dr hab. Roman Bäcker** – Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych;
- **dr hab. Tomasz Justyński, prof. UMK** – Wydział Prawa i Administracji;
- **dr hab. Elżbieta Basiul, prof. UMK** – Wydział Sztuk Pięknych;
- **ks. dr hab. Dariusz Kotecki, prof. UMK** – Wydział Teologiczny.

* * *

Dane teleadresowe władz rektorskich

Biuro Rektora UMK, ul. J.Gagarina 11, 87-100 Toruń

Prof. dr hab. Andrzej Tretyn, JM Rektor UMK, tel.: 56 611 42 42, 56 654 29 51, e-mail: rektor@umk.pl; sekretariat: mgr Urszula Skrzypczak, kierownik Biura Rektora, asystent Rektora

Prof. dr hab. Włodzisław Duch, prorektor ds. badań naukowych i informatyzacji, tel.: 56 611 42 28, e-mail: prorektor-Duch@umk.pl; sekretariat: mgr Beata Baron-Arcimowicz

Prof. dr hab. Danuta Dziawgo, prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju, tel.: 56 611 42 30, e-mail: prorektor-Dziawgo@umk.pl; sekretariat: Joanna Zwierzchowska, zastępca kierownika Biura Rektora

Prof. dr hab. Andrzej Sokala, prorektor ds. studenckich i polityki kadrowej, tel.: 56 611 47 30, e-mail: prorektor-Sokala@umk.pl; sekretariat: mgr Hanna Kwiatkowska

Dr hab. Beata Przyborowska, prof.UMK, prorektor ds. kształcenia, tel.: 56 611 47 10, e-mail: prorektor-Przyborowska@umk.pl; sekretariat: Beata Kubik

Biuro Prorektora ds. Collegium Medicum, ul. Jagiellońska 13/15, 85-067 Bydgoszcz

Prof. dr hab. Jan Styczyński, prorektor ds. Collegium Medicum, tel.: 52 585 33 82, 52 585 33 83, e-mail: prorektor-Styczyński@cm.umk.pl; sekretariat: mgr Katarzyna Dąbrowska

(czy)

Inauguracja

Uroczystości inaugurujące rok akademicki 2012/2013 odbędą się w poniedziałek, 1 października. O godz. 10.15 Senat UMK złoży kwiaty pod pomnikiem Mikołaja Kopernika. Uroczystości w Auli rozpoczną się o godz. 11. W tym roku będą miały szczególny charakter

w związku z rozpoczęciem kadencji przez nowe władze rektorskie i dziekańskie, stąd ważnym punktem inauguracji będzie przekazanie insygniów rektorskich prof. Andrzejowi Tretynowi. Zgodnie z tradycją, ustępujący rektor wygłosi wykład inauguracyjny. Prof. Andrzej Radziwiński zatytułował swoje wystąpienie: „Zapomniana historia”. Głównym punktem każdej inauguracji jest imma-

trykulacja studentów I roku – w imieniu koleżanek i kolegów ślubowanie przed rektorem złożą przedstawiciele 17 wydziałów, którzy uzyskali najlepsze wyniki w trakcie postępowania rekrutacyjnego.

7 października o godz. 12 w Kościele Akademickim pw. św. Ducha odprawiona zostanie msza święta w intencji nowego roku akademickiego. (czy)

Los planet

Międzynarodowy zespół astronomów kierowany przez prof. Andrzeja Niedzielskiego i prof. Aleksandra Wolszczana przedstawił pierwszy przykład niedawnego wchłonięcia planety przez starzejącą się gwiazdę.

Mgr Monika Adamów, mgr Grzegorz Nowak i prof. Andrzej Niedzielski (wszyscy z UMK) oraz prof. Aleksander Wolszczan z Uniwersytetu Stanowego Pensylwanii i dr Eva Villaver z Uniwersytetu Autonomicznego w Madrycie zaobserwowali ślady zjawiska pochłaniania planet przez gwiazdy, wykorzystując do tego teleskop Hobby-Eberly, jeden z największych teleskopów optycznych na świecie. Badania przeprowadzone zostały w ramach projektu PTPS (PennState-Torun Planet Search), poświęconego poszukiwaniom planet pozasłonecznych przy starych gwiazdach.

Jednym z badanych przez zespół od lat obiektów jest gwiazda BD+48 740, czerwony olbrzym starszy niż nasze Słońce, o masie 1,5 masy Słońca i promieniu większym około 11 razy od słonecznego. Astronomowie znaleźli na zadziwiająco eliptycznej orbicie wokół tej gwiazdy masywną planetę, o okresie obiegu wynoszącym 771 dni i minimalnej masie 1,6 masy Jowisza. Wyniki badań wskazują, że w układzie istniała jeszcze jedna planeta, która została wchłonięta przez gwiazdę, gdy ta zaczęła rosnąć, stając się tzw. czerwonym olbrzymem.

– Podobny los może spotkać wewnętrzne planety naszego Układu Słonecznego, gdy Słońce stanie się czerwonym olbrzymem, a jego rozmiary wzrosną do rozmiarów orbity Ziemi za pięć miliardów lat – tłumaczy prof. Aleksander Wolszczan.

– Nasza szczegółowa analiza spektroskopowa pokazuje, że ten czerwony olbrzym BD+48 740 zawiera niezwykle dużo litu, rzadkiego pierwiastka, powstałego głównie w trakcie Wielkiego Wybuchu, 14 miliardów lat temu. Lit jest łatwo niszczone w gwiazdach i dlatego jego nadmiar w starych gwiazdach jest tak niezwykle – stwierdza Monika Adamów.

– Teoretycy znaleźli jedynie kilka możliwych procesów, w których lit może być wytworzony w gwiazdach – dodał prof. Wolszczan. – W przypadku BD+48 740 możliwe jest, że chwi-

lowa nadwyżka litu została spowodowana przez wpadającą do wnętrza gwiazdy masywną planetę.

Drugim bardzo ważnym dowodem tego dramatycznego zajścia znalezionym przez astronomów jest właśnie wysoki mimośród orbity nowej planety.

– Odkryliśmy, że planeta krąży na orbicie zbliżonej do orbity Marsa, lecz znacznie bardziej rozległej w swoim najdalszym punkcie – mówi prof. Andrzej Niedzielski. – Takie orbity są wśród planet przy gwiazdach wyewoluowanych nietypowe i ta, na której krąży BD+48 740, jest faktycznie najbardziej eliptyczna spośród dotąd znanych.

Zazwyczaj za tak niezwykle orbity odpowiadają interakcje między planetami. Dlatego też astronomowie podejrzewają, że tego typu oddziaływanie miało miejsce, kiedy gwiazda stawała się czerwonym olbrzymem. Doprowadziło to do zepchnięcia w kierunku gwiazdy nieobecnej dziś w układzie planety i wyrzuciło jak bumerang na eliptyczną orbitę tę, którą astronomowie obecnie obserwują.

– Zaobserwowanie planety w trakcie jej pochłaniania przez gwiazdę jest wyczynem niemal niewykonalnym, ze względu na względną szybkość, z jaką przebiega ten proces, lecz o zajściu takiej kolizji można wywnioskować ze zmian składu chemicznego powierzchni gwiazdy – wyjaśniała dr Villaver. – Znacznie wydłużona orbita masywnej planety, którą odkryliśmy przy tej bogatej w lit gwiazdzie, jest właśnie tego typu argumentem, który wskazywałby na niedawne wchłonięcie obecnie brakującej planety.

Gwiazda BD+48 740 to obiekt dziewiętej wielkości w gwiazdozbiorze Perseusza (w okolicy Persei), jest ona odległa od Słońca o 735 parseków (około 2400 lat świetlnych). Praca opisująca odkrycie została opublikowana w prestiżowym *Astrophysical Journal Letters* (Adamów et al. 2012, ApJ, 754, L15).

BD+48 740 jest już trzynastą planetą pozasłoneczną odkrytą w ramach prowadzonego przez Niedzielskiego i Wolszczana projektu poszukiwań planet przy gwiazdach zaawansowanych ewolucyjnie (PTPS). Wcześniej tego roku zespół doniósł o odkryciu kolejnych pięciu planet przy czerwonych olbrzymach, w tym planety krążącej wokół gwiazdy HD 219415, przypominającej Jowisza w Układzie Słonecznym, o minimalnej masie równej masie Jowisza i okresie orbitalnym aż 5,7 lat. Teleskop Hobby-Eberly jest wspólnym projektem Uniwersytetu Teksańskiego w Austin, Uniwersytetu Stanowego Pensylwanii, Uniwersytetu Ludwiga-Maximiliana w Monachium oraz Uniwersytetu Georga-Augusta w Getyndze. Badania wykorzystane w pracy finansowane były przez Narodowe Centrum Nauki (grant N N203 510938), U. S. National Aeronautics and Space Administration (NASA grant NNX09AB36G), hiszpańskie Ministerstwo Nauki i Innowacji (grant AYA2010-20630) i Siódmy Projekt Ramowy Marie Curie (FP7 People-
-RG268111). (w)



Andrzej Niedzielski i Monika Adamów

Fot. Andrzej Romański

Średniowieczny most

Sensacyjnego odkrycia relikwii średniowiecznego mostu prowadzącego z wyspy Wielka Żuława – na jeziorze Jeziorak koło Iławy – na ląd stały dokonali archeologowie podwodni pod kierownictwem dr. hab. Andrzeja Pydyna z Instytutu Archeologii UMK w Toruniu.

Badania były prowadzone w ramach interdyscyplinarnego projektu pt. „Katalog grodzisk Warmii i Mazur”, finansowanego z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Na czele projektu stoi prof. Zbigniew Kobyliński z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Pozostałości przeprawy mostowej zostały zlokalizowane przez archeologów podwodnych dokonujących prospekcji w jeziorach powiatu iławskiego, ze szczególnym uwzględnieniem jeziora Jeziorak. W rejonie wyspy Wielka Żuława

naukowcy penetrowali dno jeziora w pobliżu krzyżackiego gródka stożkowatego położonego na wyspie, badanego wykopaliskowo przez zespół dr. Jacka Wysockiego z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Archeolodzy podwodni natknęli się na rzędy pali dębowych prowadzące z wyspy w kierunku północnym. Pobrane do analizy dendrochronologicznej próbki drewna dębowego wydutowane zostały przez prof. Tomasza Ważnego z Wydziału Sztuk Pięknych UMK na drugą połowę XIII w. Dwa z zachowanych pali pozwoliły na ustalenie daty ścięcia drzew wykorzystanych do konstrukcji pali. Wydaje się wysoce prawdopodobne, że most powstał zimą 1268/1269 roku, w czasie drugiego powstania Prusów przeciw Zakonowi (1260–1274). Do konstrukcji mostu wykorzystano głównie pale dębowe, ale prze-

prawę wzmocniono również palami wykonanymi z innych gatunków drewna, np. olchy i brzozy. Maksymalny rozstaw pali wynosi 3,5 m, wydaje się jednak bardziej prawdopodobne, że szerokość mostu wynosiła tylko ok. 2,5 m, a skrajne pale były przyporami skośnymi.

Na terenie pochodzącego z tego samego okresu gródka stożkowatego znajdowały się budynki drewniane z kamiennymi posadzkami, pełniące zapewne rolę strażnicy. Źródła kartograficzne odnalezione przez historyka Seweryna Szczepańskiego z Iławy wskazują, że most lub pamięć o nim funkcjonowały jeszcze na początku XVII w. Dokonane w roku 2012 odkrycia archeologiczne świadczą o tym, że wyspa Wielka Żuława pełniła istotną rolę w systemie militarnym państwa zakonnego, a znajdująca się na niej strażnica rycerska kontrolowała prowadzący z południa na północ szlak komunikacyjny wzdłuż jeziora Jeziorak w kierunku Elbląga.

(w)



Fot. Paweł Stencel

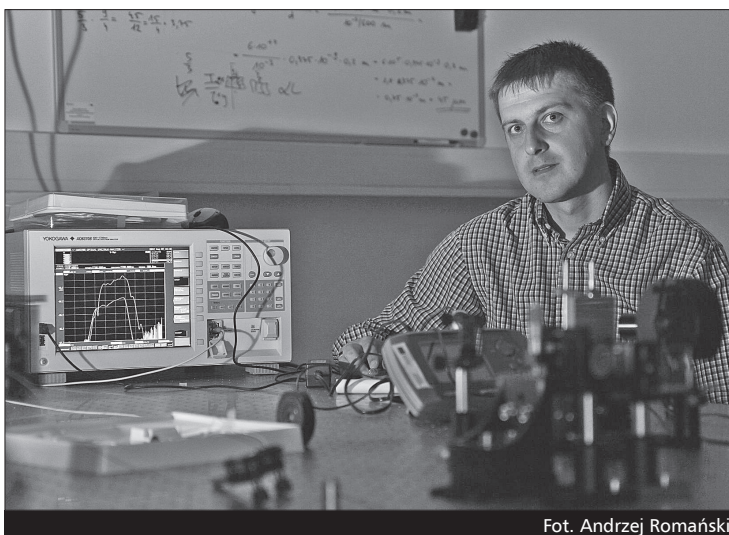
Grant dla fizyka

Dr Piotr Masłowski z Instytutu Fizyki został jednym z czternastu laureatów piątej edycji Programu „Homing Plus” Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Młody naukowiec otrzyma grant w wysokości ponad 300 tysięcy zł. Dr Piotr Masłowski jest adiunktem w Zakładzie Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optycznej Instytutu Fizyki UMK. Zajmuje się spektroskopią atomową i molekularną oraz rozwijaniem technik doświadczalnych wykorzystywanych w tych dziedzinach. Pracował w ośrodkach badawczych w Szwecji i w Stanach Zjednoczonych, w ostatnich latach przebywał na dwuletnim stażu podoktorskim w JILA w Boulder (Kolorado, USA), w grupie prowadzonej przez profesora Juna Ye. Celem badań dr. Masłowskiego, prowadzonych we współpracy z ośrodkami naukowymi ze Szwecji i Chorwacji, jest zbudowanie szerokopasmowego spektrometru wykorzystującego grzebienie częstotliwości optycznych. Ponadto zweryfikowane zostaną możliwości jego zastosowania w takich dziedzinach, jak: badania atmosfery, dynamika reakcji chemicznych, detekcja śladowych ilości substancji potencjalnie niebezpiecznych, monitorowanie zanieczyszczeń w procesach produkcyjnych czy szybka i bezinwazyjna diagnostyka medyczna.

Program „Homing Plus” ma zachęcić młodych naukowców do podjęcia pracy badawczej w Polsce: Polaków, którzy prowadzą badania za granicą, do powrotu i kontynuowania pracy w naszym kraju, cudzoziemców natomiast do przyjazdu. Nabór do kolejnej edycji Programu rozpocznie się 14 sierpnia i potrwa do 15 października 2012 r.

(w)



Fot. Andrzej Romański

Tajemnicza wyspa

Z prof. WOJCIECHEM CHUDZIAKIEM, dyrektorem Instytutu Archeologii UMK rozmawia Winicjusz Schulz

– No to mamy następne wielkie i spektakularne odkrycie dokonane przez archeologów z UMK – tym razem z dala od naszego regionu, bo na jeziorze Paklicko Wielkie w Lubuskim. A my będziemy mieli wiadomości na ten temat z pierwszej ręki. Co tak dokładnie odkryliście?

– Odkryliśmy fascynujące konstrukcje drewniane pochodzące sprzed tysiąca lat. Po raz pierwszy na terenie Europy Środkowej odkryto konstrukcje, które obejmowały całą wyspę, tworząc sztuczną platformę, do której prowadził dość długi most. O ile takie sztuczne wyspy budowano 2,5 tys. lat temu, szczególnie na terenie Mazur, to zdawało się, że we wczesnym średniowieczu były one, przynajmniej na naszych terenach, zupełnie nieznane.

– Podobno tylko Bałtowie wznosili takie obiekty?

– No właśnie. Kiedyś nazwaaliśmy takie miejsca osadami rusztowymi. Zasadniczą część osady stanowił ruszt, obejmujący całą powierzchnię jakiejś płycizny. Na tym wznoszono domy i inne obiekty. Kojarliśmy to zjawisko jak dotąd wyłącznie z Bałtami, a nie ze Słowianami. Jest to więc dla nas duże zaskoczenie.

– Czy to jest całkowicie sztuczna wyspa, czy też konstrukcja nabudowana na czymś?

– Na tym etapie badań nie możemy jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Trzeba by wykonać badania paleośrodowiskowe i paleoprzyrodnicze, przede wszystkim w celu rekonstrukcji poziomu lustra wody w jeziorze sprzed 1000 lat. Do badań zabraliśmy się w sposób złożony, bo z jednej strony do wyspy dobraliśmy się spod wody dzięki nurkom, a z drugiej strony na wyspie też założyliśmy wykopy. Już z pobieżnego rozpoznania widać, że dawno temu poziom lustra wody był co najmniej 2 metry niższy, ale czy była to wyspa, czy tylko płycizna — tego jeszcze nie wiemy.

– Może teraz cofnijmy się nieco w czasie i spróbujmy zagłębić się w tajniki pracy archeologa. Na jakiej zasadzie trafiliście nad Paklicko Wielkie? Skąd wybór tego jeziora? Ktoś Wam – ujmując rzecz kolokwialnie

– doniósł, że tam może być coś ciekawego? Na zdjęciach, które widziałem, wyspa wygląda na stworzoną przez naturę.

– Nie mieliśmy donosu. Odkrycie jest efektem naszych wieloletnich poszukiwań stanowisk podwodnych. Na ten temat ukazała się zresztą przed kilkoma miesiącami książka. W zeszłym roku wytypowaliśmy kilka miejsc do rekonesansu,



Fot. Andrzej Romański

a wśród nich wyspę na Paklicku Wielkim. Jak wybieramy te miejsca? To wynika z naszych doświadczeń. Poszukujemy miejsc w pobliżu grodzisk położonych na liniach brzegowych jezior. Akurat tam grodzisko występuje na półwyspie, około 200–300 metrów od tej wysepki, natomiast przy samym przyczółku mostowym na brzegu jeziora znajduje się duże wypłaszczenie, gdzie 1000 lat temu stała osada. W takich okolicznościach chcieliśmy sprawdzić, czy ta wysepka była użytkowana przez człowieka. Mieliśmy pewne podejrzenia związane przede wszystkim z praktykami religijnymi, magicznymi, bo widzieliśmy podobne obiekty na Pomorzu. W trakcie rekonesansu podwodnego stwierdziliśmy liczne pale dębowe, a przede wszystkim odkryliśmy, że wyspa była połączona z lądem mostem. Ciągłe jednak można było sądzić, że jest to naturalna wyspa. Chcieliśmy odpowiedzieć na pytanie, po co był ten most. Okazało się, że naturalne warstwy gytii jeziornej są przykryte wielopoziomową konstrukcją drewnianą.

– Jak w ogóle typuje się stanowiska do poszukiwań – przecież nie szukacie w ciemno – nie kopiecie w dowolnych miejscach, nie nurku-

jecie w każdym jeziorze? Domyślam się, że ważne są przypadkowe znaleziska, niekiedy dokumenty, choć o te z wczesnego średniowiecza raczej trudno. A czy na przykład źródłem mogą być też legendy, plotki, krążące od wieków o danym miejscu?

– Jak najbardziej. Metody są różne. W tym wypadku znaczenie mają metody charakterystyczne dla badań podwodnych. Dopiero na podstawie rekonesansu pletwonurkowego podejmujemy decyzję, czy podejmować badania systematyczne, czy nie. Na pewno zachowane konstrukcje drewniane są dla nas atrakcyjne. Akurat pod wodą, bez tlenu, mogą one pozostawać w niezłym stanie przez wiele setek lat, a na lądzie dawno uległyby rozkładowi. Przed czasami Kazimierza Wielkiego drewno było przecież podstawowym budulcem.

– Powróćmy do odkrytej sztucznej wyspy. Po tylu wiekach zapewne niewiele z niej widać, a to, co interesujące, w większości znajduje się pod wodą. Bez nurkowania zatem się nie obyło. Czy to niebezpieczne badania?

– Może trudniejsze technicznie i nieco bardziej niebezpieczne niż badania lądowe, ale nie ma tu szczególnych zagrożeń. Badaniom podwodnym towarzyszyły badania lądowe, które wiązały się z walką z żywiołem, bo doprowadziliśmy nasz wykop do 2 metrów poniżej obecnego lustra wody, więc codziennie zaczynaliśmy od wypompowywania wody. Pod tym względem ta część lądowa była dużo trudniejsza niż podwodna.

– Wiem, że także skorzystaliście z pomocy Marynarki Wojennej i nowoczesnej techniki wojskowej.

– Tak. Chodzi o metody znane przede wszystkim w archeologii morskiej. Mam na myśli metody echoakustyczne z zastosowaniem najnowocześniejszego sonaru. Pomógł nam kolega z Marynarki Wojennej. To urządzenie dało nam obraz całego mostu, łącznie ze szczegółową lokalizacją wszystkich pali, a także elementów, które spadły do jeziora z części nadwodnej. Ten obraz nie wyeliminuje oczywiście potrzeby dalszych badań i inwentaryzacji metodami bardziej tradycyjnymi. Czasami też ➡

➔ pale okazywały się być czymś innym, na przykład kamieniami.

– Ale na tym nie koniec z nowoczesną techniką – sprawą mają się też zająć specjaliści od dendrochronologii. Przybliżmy słuchaczom tę dziedzinę. Co bada, jakimi metodami i na jakie pytania może dać odpowiedź?

– Dendrochronologia rozwija się od kilku dziesięcioleci, a w Polsce zdomowała się jakieś 20 lat temu. Wykorzystuje ona roczne przyrosty sło i odległości między nimi do określenia daty ścięcia danego drzewa. Dzięki dendrochronologii możemy dowiedzieć się nie tylko, kiedy zbudowano wyspę, ale także w jakich okresach ją przebudowywano, czyli poznać całą jej historię. Tym bardziej cenne są stanowiska podwodne z dobrze zachowanym drewnem. W przypadku Kałdusa nie mamy ani jednej daty dendrochronologicznej, a badamy ten obiekt już kilkanaście lat. Po prostu nie ma tam ani kawałka drewna, które nadawałoby się do datowania. Dodam, że w niektórych przypadkach, dysponując dobrze zachowanym drewnem, można nawet określić porę roku, w której dane drzewo zostało ścięte.

– I co już wiemy o odkryciu? Komu i do czego mogła służyć ta wyspa? To raczej pozostałości po warowni, czy może świątyni? Co może okazać się pomocne w poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie?

– Nie chciałbym tak wcześnie wyrokować o funkcjach, jakie pełniła ta wyspa. Można na pewno powiedzieć, że była dla miejscowej zbiorowości bardzo ważna i miała chyba związek ze sferą sacrum. Skąd to wiemy? Odkryliśmy tam mnóstwo szczątków zwierząt, co sugeruje składanie ofiar. Pod samym mostem znaleźliśmy cały szkielet konia, a u Słowian koń był

zwierzęciem mediacyjnym, trzymanym w sanktuariach. Ze źródeł pisanych wiemy, że sanktuaria mieściły się właśnie na wyspach, w miejscach niejako wyłaniających się z wody, obrazujących pierwszą ziemię wyłaniającą się z praoceanu. Znalezione przez nas setki kości zwierzęcych należały przede wszystkim do zwierząt dzikich. Natrafiliśmy na całe poroża jeleni. Ten obraz, którym dysponujemy aktualnie, wynika jednak z badań powierzchniowych, więc jeszcze dużo przed nami. Przy samej wyspie odkryliśmy dłubankę o długości 7 metrów, w której zalegało 7 żuchw jeleni. To też może świadczyć o jakichś magicznych zabiegach. Znaleźliśmy również mnóstwo naczyń wsadzonych do wody, a wiemy skądinąd, że w ramach pewnych rytuałów topiono w jeziorach takie naczynia, wypełnione roślinnością o znaczeniu magicznym.

– Czy to nie jest trochę paradoksalne – tu resztki, być może, po pogańskim miejscu kultu, a tuż obok gigantyczny pomnik Chrystusa ze Świebodzina, niedaleko w Paradyżu jeden z najstarszych polskich klasztorów? A może jakieś cechy miejsca sprzyjają jego sakralizacji? Tajemniczość, niesamowitość? Naturalnym miejscem dla kultu jawić się mogą też szczyty najwyższych w okolicy wzgórz...

– W miejscach kultu pogańskiego bardzo często występują kaplice i kościoły. Klasztor w Paradyżu potwierdza funkcję tego miejsca. Być może cystersi ulokowali się tam w celu sakralizacji miejsca pogańskiego. Podobnie w Kałdusie mamy do czynienia z kaplicą pw. św. Wawrzyńca, którą tam ulokowano pod koniec XVII w. W słynnej Ślęży do dzisiaj stoi kościół na szczycie wzgórza. Różne źródła są pełne podobnych przykładów. Kilka kilometrów od naszej wyspy odkryto cmentarzysko

wczesnośredniowieczne z bogato wyposażonymi grobami szkieletowymi.

– I co dalej z odkryciem? Zbadacie pozostałości i na tym koniec? A może są szanse na odtworzenie tego miejsca, na taki następny Biskupin?

– Są pewne szanse ze względu na dobre zachowanie tych obiektów. Byłoby bardzo dobrze, gdyby udało się odtworzyć choćby cały most. Co się z tym wszystkim stanie, nie zależy jednak od nas.

– Gdzie jeszcze i nad czym jeszcze pracują w tym sezonie toruńscy archeolodzy?

– W naszym instytucie pracuje prawie 30 archeologów, którzy prowadzą wiele różnych prac badawczych w różnych miejscach Polski i za granicą. W tym roku rozpoczęliśmy badania w Bydgoszczy, w słynnym Wyszogrodzie. W pewnym zakresie kontynuujemy badania w Kałdusie. Rozpoczęliśmy kolejny etap badań na Ostrowie Lednickim, a to też jest słynna wyspa, która ma olbrzymie znaczenie dla naszej historii. Będziemy też kontynuować prace w jaskini Biśnik. Spektrum badań terenowych wiąże się z naszymi zainteresowaniami, które obejmują w zasadzie całą historię człowieka, łącznie z II wojną światową.

– Można też powiedzieć, że jesteście na ziemi, pod ziemią, pod wodą, a zważywszy na Waszego drona, jesteście też w powietrzu.

– Tak jest, w ostatnich latach rozwija się dynamicznie archeologia lotnicza, jako subdyscyplina.

– Dziękuję za rozmowę.

Prestiżowe wyróżnienie

Prof. zw. dr hab. Zbigniew Witkowski został zaproszony do udziału w pracach Zespołu Doradczego Centro di Ricerca sulle Amministrazioni Pubbliche „Vittorio Bachelet” (Centrum Badań Administracji Publicznej) w Rzymie. Centrum współpracuje z włoską Krajową Szkołą Administracji Publicznej, kształcącą kadry na potrzeby administracji centralnej i lokalnej państwa. Oprócz prof. Z. Witkowskiego zaproszenie do udziału w 5-osobowym Zespole otrzymali: prof. dr Tomas Font Llovet z Uniwersytetu Katalonii w Barcelonie, prof. dr Peter Leyland z London Metropolitan University, prof. dr Gerard Marbon z Uniwersytetu Paryż-Sorbona i prof. Dian Schefold z Uniwersytetu w Bremie. (w)

Zapraszamy na łamy

Jesteś pracownikiem naukowym lub studentem. Coś ciekawego wydarzyło się na Twoim wydziale, o czym jeszcze nie zdążyliśmy poinformować? Osiągnąłeś znaczący sukces, zostałeś zaproszony do prestiżowego gremium. Wróciłeś z ciekawej wyprawy naukowej i możesz podzielić się swymi refleksjami. A może masz ciekawy pomysł na artykuł o naszej

Uczelni, coś Cię w niej cieszy lub ... irytuje? Chcesz za naszym pośrednictwem zapytać o coś rektora, prorektorów, dziekanów? Zachęcamy do kontaktu z naszą redakcją i zapraszamy na łamy. W każdej sprawie!!!

Można do nas zadzwonić (tel. 56-611-42-89), napisać e-maila (glos-umk@umk.pl) lub osobiście zajrzeć do redakcji (ul. Gagarina 39, I p., pok. 5).

Winicjusz Schulz
redaktor naczelny
„Głosu Uczelni”

Lekarz jezior

Z prof. RYSZARDEM WIŚNIEWSKIM, hydrobiologiem, rozmawia Winicjusz Schulz

– Jak zwykle wakacje planuje główny specjalista od wód na UMK? Nad wodą czy z dala od wody, bo ma już jej Pan w pracy dosyć?

– Z dala od wody, ponieważ ja pracuję nad jeziorami i żeby nie jechać do pracy, wybieram ... góry.

– Czy w ogóle hydrobiolog może patrzeć na wodę beznamiętnie – tak wyłącznie jak na miejsce wakacyjnego relaksu? Krytycy filmowi, recenzenci muzyczni przyznają bowiem, że trudno im oglądać filmy, słuchać muzyki bez nachalnej myśli, co o tym napiszą.

– Hydrobiolog zawsze tym żyje, zwłaszcza gdy ma okazję zobaczyć jakieś egzotyczne jezioro. W marcu skusiliśmy się z żoną na pielgrzymkę do Ziemi Świętej i dla mnie wielką przygodą było przepłynięcie Morza Galilejskiego. Zobaczyłem zresztą, że cała jego powierzchnia pokryta jest sinicami. W przypadku Izraela jest to bardzo ważne, ponieważ ten zbiornik to jedyne źródło wody pitnej dla całego kraju.

– Pewnie od razu pomyślał Pan, co można na to poradzić?

– Ja mniej więcej wiem, co bym poradził na mniejsze wody, ale w tym przypadku skala jest niezwykła. Lubię oglądać wodę, lubię wciąż jeszcze nurkować, choć już nie tak głęboko jak kiedyś, ale lubię zajrzeć, co się dzieje na dole, w osadach dennych. Nawet w bardzo mętnej wodzie można bowiem stwierdzić to i owo, jeśli się do trze powiedzmy 10 cm nad powierzchnię osadów.

– Pozostajmy przy wakacjach. Część osób wyjeżdża za granicę, część nad polski Bałtyk czy mazurskie jeziora. Są i tacy, którzy mogą sobie pozwolić co najwyżej na krótki wypad w okolice Torunia. Gdzie znajdą najczystsze jeziora?

– Trudno mi powiedzieć, jak to wygląda aktualnie, bo to się zmienia z dnia na dzień. Przy typowo letniej pogodzie nawet w miarę czyste jeziora, będące tradycyjnymi kąpieliskami dla torunian, czyli na przykład Osiek czy Kamionki, mogą

mieć zakwity sinicowe, a wówczas sanepid dyskwalifikuje takie miejsce.

– Najpopularniejsze okoliczne jeziora to Kamionki, Osiek. Jak tam wygląda sytuacja?

tamtejsze jeziora. Wówczas ich stan był jednak bardzo zły, ale teraz jest podobno lepiej.

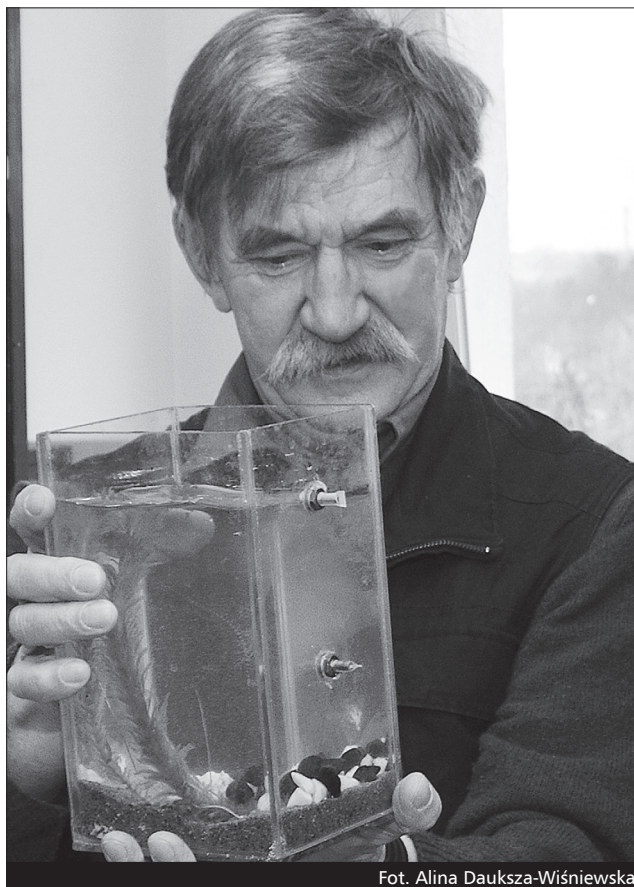
– Jakie znaczenie dla czystości jeziora czy rzeki ma okoliczny obszar. Jak na przykład jest znaczenie po-fałdowania terenu?

– Najważniejszy jest sposób użytkowania. W polskich warunkach rolnicy starają się maksymalnie wykorzystać posiadane pola. W związku z tym dochodzi często wbrew prawu do przyorywania do linii brzegowej, niepozostawiania ani skrawka łąki, zarośli, które działają jak filtr. Bezprawne jest też ogradzanie wody, a często widzę, że właściciel domku nad jeziorem wprowadza płot dziesięciometrowy w głąb jeziora, żeby nikt nie wchodził na jego posesję. Zgodnie z przepisami, 10 metrów od linii brzegowej trzeba pozostawić bez zagospodarowania.

– Jeszcze 20–30 lat temu rzeki i jeziora były w szczególnie trudnej sytuacji. Oczyszczalnie ścieków należały do rzadkości, a i świadomość ekologiczna była dużo mniejsza. Na ile to wszystko się zmieniło i przyniosło pozytywne efekty?

– Gorzej pewnie nie jest, ale zmieniło się chyba niewiele. Kiedy zaczęto budować oczysz-

czalnie, miałem nadzieję, że wystarczy uporządkować zlewnię, czyli odseparować zbiorniki wodne od substancji chemicznych, które albo zatrują, albo przeżytniają wody. Okazało się jednak, że w osadach dennych jezior nagromadziło się już bardzo dużo fosforu z nawozów. Nawozy aplikowane niewłaściwie, czyli w nadmiarze, w nieodpowiednich okresach w stosunku do wegetacji roślin, często na przykład przed ulewami, spływają w ogromnej części do wód. Dotyczy to czasów, w których niestety należało się chwalić wydajnością z hektara bez względu na koszty. Ten fosfor cały czas zalega w osadach. Nie da się powiedzieć, jak długo tam pozostanie. W warunkach beztlenowych, które z powodu zanieczyszczeń w jeziorach są obecnie częstsze niż kiedyś, ten fosfor jest uwalniany, bo nie działają mechanizmy naturalne. Przy dobrym natlenieniu wody na przykład ➡



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

– Na ogół jest tam czysto, ale jak jest tam w tym roku — nie wiem. Najczęściej przebywam nad innymi jeziorami, które akurat leczymy. Zakwity sinicowe pojawiają się w zależności od warunków atmosferycznych. Przy pewnych warunkach mogą ustąpić w ciągu tygodnia.

– Najbliższym pojezierzem dla torunian jest malownicze Pojezierze Brodnickie. Ale ze stanem jezior było tam różnie. Na przykład jedno z największych — to w Górznie — wręcz umierało. Teraz jest już lepiej na tym pojezierzu?

– Pojezierze Brodnickie jest w o tyle szczęśliwej sytuacji, że ma w miarę bezpieczną zlewnię. Najgorzej jest z tymi jeziorami, które są otoczone zlewnią, to znaczy okalającym terenem, uprawianą rolniczo. Na Pojezierzu Brodnickim wciąż jest dużo lasów. Wiele lat temu badałem

➔ żelazo potrafi dowiązać do siebie jon ortofosforanowy i przytrzymać go w osadach. Bez tlenu żelazo jest redukowane do żelaza dwuwartościowego i już sobie z tym nie radzi. Jeśli fosfor uwalnia się do wody, a to już jest raj dla sinicy, z których wiele nie potrzebuje azotu.

– Bywa Pan nazywany lekarzem jezior. Proszę powiedzieć, jak się zabrać za leczenie jeziora.

– To jest niezmiernie trudna i bardzo ryzykowna sprawa. Według mojego rozważania istnieje bardzo wielu wybitnych limnologów (specjalistów tylko od jezior) czy hydrobiologów. Sytuację „lekarza jezior” porównałbym do lekarza medycyny mającego do dyspozycji 10 leków, które mają mu wystarczyć do wyleczenia pacjentów z całego szpitala ze wszystkich możliwych chorób.

– Ale i tak zaczyna się zapewne od diagnozy?

– Ma Pan absolutną rację, najważniejszą rzeczą jest trafna diagnoza. Jednak szanse postawienia właściwej diagnozy nie zawsze są wysokie. Trzeba stwierdzić, co jest największym problemem dla danego jeziora, co jest chorobą najcięższą danego ekosystemu. Należy odpowiedzieć na pytanie, które struktury i jakie organizmy zostały wytrute albo zredukowane. Każdy organizm pełni bowiem pewne funkcje.

– Jakie są więc najczęstsze choroby polskich jezior?

– Nadmierny, czyli wybuchowy rozwój komórek sinicowych, nazywany zakwitem wody albo zakwitem sinicowym, którego przyczyną jest fosfor. Sinice są bardzo prymitywnymi organizmami, jeśli chodzi o budowę, ale też im zawdzięczamy swoje istnienie, bo to one jako pierwsze potrafiły przeprowadzać fotosyntezę, wytwarzając tlen jako produkt uboczny. To była podstawa do wyjścia organizmów z wody na ląd.

– Kiedy już postawi Pan diagnozę, to co się dzieje potem? Rozmawia Pan z lokalnymi władzami o koniecznych zmianach?

– Największym problemem jest uświadomienie właścicielowi jeziora, czyli wójtowi bądź marszałkowi, co w danym zbiorniku jest zepsute i jak można wyleczyć wodę. Najczęściej zanim postawię diagnozę, już dochodzimy do finansów. Wójt mówi, że wielu badaczy było przede mną, i pokazuje mi raport. W 95 proc. te raporty zawierają wyłącznie dane o wodzie, a o osadach dennych nie ma nawet wzmianki. Tymczasem przyczyna chorób leży właśnie tam.

– Czy wójtowie chcą Pana w ogóle słuchać?

– Chcą, ale ich edukacja jest na ogół bardzo słaba. Kiedy usłyszą, że badania mogą kosztować kilka tysięcy, a leczenie dużo więcej, spotykam się z barierą. Weźmy na przykład jezioro o wielkości 10–12 ha, do którego bezpośrednio przez 20 lat zrzucano ścieki. Koszt oczyszczania ścieków to średnio 6 zł za metr sześcienny. W przypadku dość dużego miasteczka ten koszt wynosi około 6 tys. zł dziennie. Na leczenie dwóch jezior 12-hektarowych w Gnieźnie dostaliśmy z Unii Europejskiej około 1,5 mln zł. Jedno z nich wyleczyliśmy skutecznie, a z drugim poszło nam niestety gorzej.

– Wyobraźmy sobie sytuację: Oto znaleźliśmy się nad nieznanym nam jeziorem – jak przynajmniej spróbować sprawdzić, czy woda nadaje się do spożycia i kąpeli? Co ewentualnie powinno nas zaniepokoić?

– Przyznam, że nie znam w Polsce jeziora z wodą nadającą się do picia bez przegotowania. Pierwsze przeciwwskazanie to kolor zielonkawo-niebieski albo, co gorsza, kożuch na powierzchni. W takim przypadku nie tylko spożycie jest groźne, ale nawet samo wejście do wody. Takie rzeczy widać, ale od kilku lat wiadomo, że jeziora zostały dotknięte problemem nawet poważniejszym niż sinice. Jest to coś, co się nazywa modyfikatorami albo mniej poprawnie rozregulowywaczami hormonalnymi, czyli endokrynologicznymi. Chodzi o przeterminowane leki i biocydy, które przez wiele lat wyrzucaliśmy do zwykłych śmietników. Z wysypiska trafiło to wszystko z deszczem do strumienia, rzeczki, a w końcu do jeziora. Mało tego. Niektóre leki, nawet poprawnie zażyte, nie są w całości metabolizowane, a więc ich pozostałości trafiają z moczem ostatecznie do jeziora. Jeśli mamy do czynienia z substancjami wspomagającymi funkcje hormonalne, wśród efektów można wymienić niezdolność ryb do rozrodu, czyli bardzo poważną dysfunkcję ekosystemu jeziornego. Te modyfikatory mogą występować nawet w bardzo czystych wodach. Rządy wielu krajów poświęcają temu problemowi więcej uwagi niż sinicom, choćby dlatego że sinice widać, a modyfikatorów nie widać.

– Przenieśmy się nad nasze morze. Zwykle narzekamy, że jest zimne. A może takie po prostu w tej części Europy musi być?

– Po pierwsze decyduje o tym szerokość geograficzna. Nad otwartym Bałtykiem z pewnością jest zimniej niż powiedzmy, w Zatoce Puckiej.

– Od chłodniejszej niż na przykład w Morzu Śródziemnym wody bardziej martwią nas zapewne komunikaty o zamykaniu plaż, o zakazie kąpeli, bo w morzu pojawiły się sinice, o których już sporo Pan powiedział. Ale doprecyzujmy: cóż to takiego złego mogą nam sinice zrobić?

– Sinice są bardzo starymi organizmami, które bardzo długo ewoluowały. Wypicie wody z sinicami może skutkować problemami żołądkowymi albo nawet biegunką w przypadku spożycia większej ilości, w każdym razie nie jest to zagrożenie śmiertelne. W pewnym brazylijskim szpitalu zdarzyło się jednak zastosowanie niezbadanej dokładnie wody do dializ. W rezultacie 140 pacjentów natychmiast odczuło dolegliwości, a połowa z nich zmarła! Sinice w naszych jeziorach mogą wytwarzać co najmniej trzy rodzaje toksyn, które wpływają na skórę, na wątrobę oraz na połączenia synaptyczne w układzie nerwowym. W ubiegłym roku pojawiły się informacje dotyczące jezior amerykańskich o tym, że z sinicami może mieć do czynienia nawet ktoś, kto nie wchodzi do wody. Wystarczy przebywać nad jeziorem, aby wdychać formy przetrwalne. Co prawda nie robią one od razu nic strasznego, ale osoby zamieszkałe blisko jezior są zapewne bardziej narażone na choroby wątroby.

– Byliśmy już nad rzeką, jeziorem, morzem. A może pozostanmy we własnym ogrodzie. Są tacy, którzy urządzają tam baseny. Można takie nawet też kupić w hipermarketach. Wiele osób martwi jednak to, że woda w ogrodowych basenach bardzo szybko się degeneruje i trzeba wymieniać ją już po kilkunastu dniach. Co się w takiej wodzie dzieje? Jak temu zapobiec?

– Na pewno rozwijają się w niej glony, niekiedy nawet sinice. W powietrzu niestety jest wszystko. Jeśli chodzi o kąpiel, istnieją niedrogie środki, dzięki którym zyskujemy bezpieczeństwo. Stosuje się wyciąg ze słomy jęczmiennej. Zresztą w leczeniu jezior stosuje baloty słomy jęczmiennej. Ten wyciąg działa jak bezpieczny naturalny algicyd, czyli zapobiega podziałowi komórek, a więc namnażaniu komórek glonów czy sinic. Natomiast zastosowanie algicydu, czyli środka sinicobójczego, może doprowadzić do katastrofy, zwłaszcza w małym zbiorniku wodnym, bo wówczas cała zawartość cytoplazmy, czyli toksyny sinicowe też, dostaje się do wody.

– Dziękuję za rozmowę.

Kresy wschodnie

II edycja Interdyscyplinarnej Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Polskie Kresy Wschodnie i ludzie stamtąd” odbędzie się na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w dniach 19–20 października br. Zgłoszenia do udziału wraz z podaniem tematu i streszczenia referatu można dokonać do 7 października 2012 r.

Organizatorami Konferencji są: Fundacja „Polskie Kresy Wschodnie – Dziedzictwo i Pamięć”, Uniwersyteckie Koło Naukowe Miłośników Ziem Kresowych oraz Kujawsko-Pomorski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Pierwsza konferencja, w 2010 r., odbywała się w okresie obchodów 65-lecia

założenia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i była odwołaniem do wileńskich oraz lwowskich korzeni toruńskiej uczelni. Przedsięwzięcie cieszyło się bardzo dużym powodzeniem, do Torunia przyjechało ok. 70 osób – studentów, doktorantów oraz młodych pracowników nauki. Byli to przede wszystkim studenci polonijni studiujący na polskich uczelniach oraz młodzież polska z Białorusi, Estonii, Litwy, Łotwy i Ukrainy opracowująca w swoich pracach tematy kresowe. Celem konferencji było zachęcenie studentów do szerszego podejmowania tematyki kresowej w pracach dyplomowych.

Celem i założeniami II edycji Konferencji „Polskie Kresy Wschodnie i ludzie

stamtąd” jest przegląd studenckich opracowań, prac dyplomowych tematycznie związanych z problematyką kresową i polonijną oraz prac młodych pracowników nauki. Za niezwykle ważne należy uznać stworzenie młodym badaczom możliwości publicznego prezentowania swoich prac, prowadzenia dyskusji i możliwości przygotowania do publikacji oraz wydania referowanych tekstów w tomie pokonferencyjnym.

Konferencja podejmie problemy historii i współczesności Kresów Wschodnich w następujących obszarach tematycznych:

- 1) historia, kultura, obyczajowość, wybitne postacie z Kresów, ich działalność i spuścizna;
- 2) dylematy tożsamościowe i językowe na Kresach, w tym polszczyzna kresowa;
- 3) działalność organizacji polonijnych;
- 4) prasa i wydawnictwa polskie;
- 5) szkolnictwo polskie na Kresach;
- 6) wkład Polaków oraz polskich przedsiębiorstw w rozwój ekonomiczny Kresów.

Mnogość i różnorodność podejmowanej tematyki przesądza o jej interdyscyplinarności.

Wszelkie informacje dotyczące udziału w Konferencji można uzyskać, wysyłając zapytanie pod następującym adresem: torun.konferencja@gmail.com

Ana Okuskaite,
Paweł Juszkiewicz
sekretarze Konferencji



Uczestnicy konferencji w 2010 roku

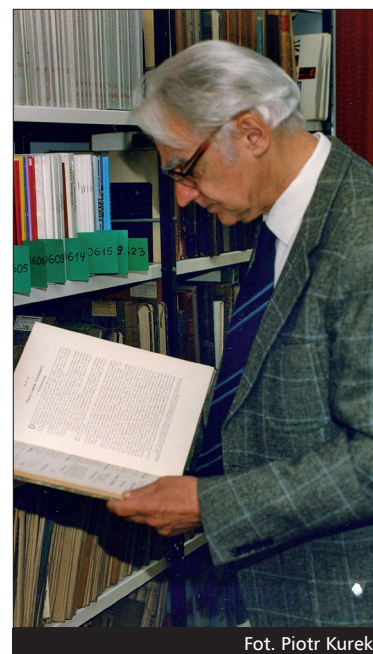
Fot. nadesłana

Jubileusz świetnego mediewisty

1 października br. 85 urodziny będzie obchodził nestor toruńskich mediewistów, twórca koncepcji i inicjator odnowienia badań genealogicznych nad średniowiecznym rycerstwem polskim – profesor Janusz Bieniak. Urodzony w Warszawie, w rodzinie o tradycjach ziemiańskich, w latach 1958–1998 związany był z toruńską *Alma Mater*. Przez ponad 25 lat kierował zespołem badawczym złożonym z historyków różnych generacji, reprezentujących rozmaite ośrodki naukowe w Polsce, którzy podejmowali studia nad społeczeństwem Polski średniowiecznej. Zapoczątkowany przez Profesora w latach siedemdziesiątych XX w. renesans badań genealogicznych w chwili obecnej obejmuje wszystkie główne polskie centra naukowe. W dziejach polskiej powojennej historiografii Profesor należy także do grona nielicznych uczonych, którzy stworzyli własną szkołę historyczną. Znakomity, chociaż bardzo wymagający i krytyczny Mistrz i Nauczyciel wypromował ośmiu doktorów i 99 magistrów. Jego dorobek cechuje nienagan-

ny i perfekcyjny warsztat badawczy. Autor ponad 300 publikacji naukowych z historii Polski średniowiecznej i nauk pomocniczych historii, w tym pięciu książek oraz kilkudziesięciu biogramów napisanych dla „średniowiecznej części” *Polskiego Słownika Biograficznego*. Jest ponadto członkiem wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą. W roku 2010 został wyróżniony medalem „Lux et Laus”, przyznawanym przez Komitet Mediewistów Polskich za wybitne osiągnięcia w badaniach nad średniowieczem. Profesor jest osobą niezwykle skromną, prawą i serdeczną, oddaną swoim studentom i uczniom. Jego postać otacza powszechna sympatia, będąca wynikiem zarówno szacunku dla jego dokonań naukowych i dydaktycznych, jak też dla jego cnót i przymiotów osobistych. W imieniu wszystkich uczniów, przyjaciół i kolegów życzę Drogie-mu Mistrzowi i Czcigodnemu Jubilatowi *ad multos annos*.

Anna Supruniuk



Fot. Piotr Kurek

Seminarium prawnicze i wystawa karykatury w Toruniu

Czeską kreską

Toruń będzie miejscem kolejnego Prawniczego Seminarium Polsko-Czeskiego. Będzie mu towarzyszyć promocja książki o czeskiej prezydencji w Unii Europejskiej oraz wystawa współczesnej karykatury czeskiej.

Seminarium prawnicze to wspólna inicjatywa pracowników wydziałów prawa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Uniwersytetu Karola w Pradze. Trzecie z kolei spotkanie odbędzie się w Toruniu 14 i 15 października i będzie poświęcone europeizacji konstytucji Republiki Czeskiej i Rzeczypospolitej Polskiej. Prelegenci mówić będą m.in. o bilansie i perspektywach członkostwa naszych krajów w UE, europeizacji porządku konstytucyjnego, roli prawodawcy krajowego po wejściu w życie Traktatu z Lizbony oraz dokonają oceny prezydencji Republiki Czeskiej i Polski w Unii Europejskiej. Miejscem obrad będzie Sala Rady Wydziału Prawa i Administracji UMK (ul. Bojarskiego 3).

Otwarcie seminarium towarzyszyć będzie promocja książki autorstwa pracowników UMK – dr Katarzyny Witkowskiej-Chrzczonek i dra Marcina Czyżniewskiego „Prezydencja Republiki Czeskiej w Radzie Unii Europejskiej. Studium prawnopolitologiczne”, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Sejmowego. Niezwykle interesująco zapowiada się wystawa współczesnej karykatury, którą 14 października w Bibliotece Uniwersyteckiej UMK (ul. Gagarina 13) otworzy ambasador Republiki Czeskiej w Warszawie, Jan Sechter. Pokazanych zostanie 68 rysunków autorstwa najbardziej znanych rysowników



Rys. Václav Linek

skupionych w Czeskiej Unii Karykaturzystów. Organizacja ta, założona w 1991 roku, jest kontynuatorką tradycji Salonów ilustracji humorystycznych i zajmuje się organizacją wystaw i konkursów oraz działalnością wydawniczą. Wystawę będzie można obejrzeć tylko przez dwa dni – 15 i 16 października. Jej organizatorem jest Czeskie Centrum i Ambasada Republiki Czeskiej w Warszawie. (czy)

Tajemnice światła i koloru

W Galerii Katolickiego Centrum Kultury „Krypta u Pijarów” w Krakowie od 5 do 20 września prezentowano wystawę autorstwa Mirosławy Rocheckiej, zatytułowaną „Tajemnice światła i koloru. Malarstwo”. Autorka jest pracownikiem naukowym UMK, współpracuje także z „Głosem”, publikując artykuły poświęcone plastyce.

A tak oto wyjaśnia genezę tej ekspozycji: „Tajemnice światła i koloru – tak zatytułowałam cykl obrazów, które powstały po roku 2000. Jest to swego rodzaju artystyczna odpowiedź na jubileuszowy List Jana Pawła II i nawiązanie do różańcowych Tajemnic światła. Zawartość treściowa tych obrazów dotyczy otwarcia się na głębię tajemnic

wiary, która może się objawiać zmysłom przy pomocy światła i koloru”.

Relacje między człowiekiem, światem i sztuką Mirosława Rochecka opisuje tak: „sztuka jest formą życia, jego częścią. W twórczości artystycznej przejawia się człowieczeństwo. To, że człowiek jest zdolny do kreacji, wyróżnia go spośród stworzeń tego świata i zobowiązuje. Dlatego sztuka jest ściśle związana z duchowością, zawiera w sobie pierwiastek religijny (może być formą modlitwy) oraz pierwiastek mistyczny (sprzyja kontemplacji). Sztuka daje możliwość objawiania się piękna w świecie i jego pomnażania. Stanowi swoiste antidotum przeciwko brzydocie, tandecie, chaosowi i degradacji wartości w świecie. Piękno w sztuce jest nierozłącznie związane z dobrem i stanowi od wieków potężny oręż do walki ze złem. Jest także formą refleksji, wymiany myśli, przekazu idei, emocji, uczuć, sposobem kontaktu z drugim człowiekiem, zapisem przeżyć i doświadczeń. Twórczość artystyczna rządzi się innymi prawami niż czysto racjonalna działalność człowieka. Jest w niej zawarty pierwiastek duchowy, który nadaje kierunek myśli

Mirosława Rochecka – urodzona w roku 1960 w Sępólnie Krajeńskim. W latach 1982–1989 studiowała na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (dyplom w roku 1989 w pracowni malarstwa prof. Mieczysława Wiśniewskiego). Od 1996 r. pracuje w Zakładzie Kształcenia Artystycznego Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Prowadzi zajęcia z rysunku i malarstwa dla studentów konserwacji i restauracji dzieł sztuki. Doktorat w dziedzinie malarstwa uzyskała w 2000 r., habilitację w dziedzinie nauk humanistycznych – specjalność malarstwo – w 2006. Zajmuje się twórczością w dziedzinie malarstwa. Jest autorką ponad 20 wystaw indywidualnych, brała także udział w ponad 120 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą (we Francji, Niemczech, Danii, na Litwie i na Ukrainie). Razem z mężem Kazimierzem Rocheckim współorganizowała 6 edycji Forum Malarstwa Polskiego w Lesku. Píše artykuły i eseje o sztuce. Od 1990 r. jest członkiem ZPAP. Otrzymała wiele nagród i wyróżnień na przeglądach i konkursach w dziedzinie malarstwa; w roku 2000 – medal na X Biennale Sacrum w Gorzowie Wielkopolskim.

W cieniu palm i platanów

W podręczniku do nauki języka francuskiego *Café crème*, z którego część obecnych dwudziestokilkulatków miała okazję korzystać podczas poznawania tajników mowy Moliera, pierwsze, bardzo nieskomplikowane jeszcze dialogi rozgrywają się wśród społeczności miasta Aix-en-Provence. Nazwy restauracji „Chez Maxime” czy placu d’Albertas brzmiały nieznajomo, trudno też było wyobrazić sobie filozofię tamtejszej egzystencji na podstawie zdjęć i ilustracji przedstawiających leniwe pozy gawędzących przy kawiarnianych stolikach. Czasami poznanie elementarnych zwrotów języka francuskiego okazuje się być początkiem drogi, która wiedzie aż do sposobności osobistego sprawdzenia, jak smakują małże z frytkami u Maksyma. Studenci toruńskiej romanistyki i polonistyki mają możliwość wyjazdu na Aix-Marseille Université w ramach programu Erasmus.

Uniwersytet w Aix-en-Provence, w mieście położonym 30 km od Marsylii, 150 km od Nicei i 637 km od Paryża, nie ma z pewnością takiej renomy jak choćby paryska Sorbona, ale należy do grona najstarszych francuskich uczelni – został założony w 1409 r. Cieszy się ogromną popularnością zarówno wśród europejskich, jak i amerykańskich oraz japońskich studentów, przede wszystkim ze względu na śródziemnomorski klimat oraz stosunkowo niewielką odległość od pełnych blichtru kurortów, jak Cannes czy urokliwych miasteczek – jak Roussillon. Urodzony w Aix Paul Cézanne wyznawał: „Każdego dnia podziwiam ten pejzaż, okolica jest piękna, a ja spędzam czas przyjemniej niż gdziekolwiek indziej”. Zdania te umieszczono na tabliczce przy nagrobku artysty na cmentarzu Świętego Piotra w Aix.

Na początku drugiej dekady XXI wieku Aix-Marseille Université, tak jak większość europejskich uczelni, staje w obliczu nowych wyzwań. Symbolem tych nieuniknionych zmian było wejście w rok 2012 z nową nazwą.

Do tej pory trzy główne oddziały uniwersyteckie funkcjonowały jako: Université de Provence, Université de la Méditerranée i Université Paul Cézanne. Po administracyjnej fuzji tych jednostek zdecydowano o posługiwaniu się nazwą: Aix-Marseille Université I, II i III. Wielu wykładowców i studentów nie kryje niezadowolenia z tej zmiany, zatracono bowiem pamięć o kulturalnej spuściźnie miasta, jego rozlicznych związkach z Prowansją, Europą i krajami wybrzeży Morza Śródziemnego, kształtowanych jeszcze przed wiekami. Na Faculté de Lettres uniwersytetu w Aix działa także Departament Języków Słowiańskich, w którym uzyskać można tytuł naukowy w sekcji bułgarskiej, czeskiej, polskiej, rosyjskiej oraz serbsko-bośniacko-chorwackiej. To nie jedyne „polskie” miejsce w Aix – Szkoła Polska im. Konstantego Gaszyńskiego kształciła w roku szkolnym 2011/2012 sześćdziesięciu uczniów na różnych poziomach językowych.

Katedra w Aix czy kawiarnie pod platanami na Cours Mirabeau są być może znane turystom podróżującym przez południową Francję, lecz w sercu miasta kryje się jeszcze wiele ciekawostek, na których poszukiwaniu warto spędzić czas – zwracają uwagę tabliczki z napisami ulic w języku francuskim i prowansalskim, intrygują rzeźby świętych, które, umieszczone na ścianach kamienic, zapewnić miały ratunek gnębionym przez zarazę mieszkańcom. W cieniu wąskich uliczek niejeden amator sztuki zapamięta się w odczytywaniu śladów historii – aż do czasu, kiedy zakwitnie lawenda, a uwaga turystów, mieszkańców, studentów skieruje się na opalone fioletem pola sielskiej Prowansji.

Tekst i zdjęcie:
Magdalena Kowalska



➔ i czynom. Jest to też pierwiastek dający twórcom poczucie wolności w działaniu i niezależności”. Czym dla Mirosławy Rocheckiej jest malarstwo?

– Swoistym językiem, sposobem zapisu, śladem przebytej drogi – twierdzi artystka. – Ważny jest dla mnie przekaz, jaki niesie z sobą obraz – jego zawartość treściowa, intelektualna i emocjonalna. Rozpoczynając swoją artystyczną edukację w latach 80., miałam szczególną potrzebę wykreowania własnego języka artystycznej wypowiedzi oraz zachowania twórczej autonomii i niezależności. Ta silna potrzeba duchowej wolności skierowała moje zainteresowania w stronę formy abstrakcyjnej. Wychodząc od analizy rzeczywistości, studiów natury, przez wnikanie w wewnętrzną treść przedmiotu, symbolikę i metaforyczny przekaz treści duchowych, dążyłam do ukształtowania formy malarskiej dającej możliwość wyrażania treści duchowych.

Zalicza wprawdzie swą twórczość malarską do nurtu abstrakcyjnego, lecz od razu zaznacza, iż nie uważa abstrakcji za sztukę oderwaną od rzeczywistości, o walorach czysto estetycznych.

– Właśnie możliwości przekazu treści poprzez formę abstrakcyjną są dla mnie

pociągające – dodaje. – Myślę, że o wartości estetycznej dzieła decyduje jedność formy, jej wewnętrzne zespolenie, spójność użytych środków. Decyduje o tym także jedność i wewnętrzna równowaga formy dzieła i jego treści. Treść nie powinna formy przerastać, sztucznie nadymać. Forma powinna być treścią wypełniona – sama forma powinna być przekazem, nieść treść i wyrażać samą sobą. To stanowi moim zdaniem o pięknie formy i wartości dzieła.

oprac. Winicjusz Schulz

Inwestycje na UMK

Pierwsza będzie „Od Nowa”

Kończy się realizacja trzech inwestycji realizowanych na terenie miasteczka uniwersyteckiego. W nowej części klubu „Od Nowa”, w Centrum Sportowym i Interdyscyplinarnym Centrum Nowoczesnych Technologii trwają już prace wykończeniowe.

Budynek klubu „Od Nowa” zostanie oddany do użytku tuż po rozpoczęciu roku akademickiego, w połowie października. Prace trwają także w starej części budynku – przebudowano toalety na dolnym poziomie, zmodernizowano garderoby, zainstalowano nowy system wentylacji. Przebudowane zostało pomieszczenie, w którym stały dotąd projektory kinowe – stanie się ono niewielką lożą dla gości uczestniczących w koncertach czy spektaklach.

Gotowy jest także budynek Interdyscyplinarnego Centrum Nowoczesnych Technologii. Wykonawcy kładą ostatnie instalacje i wykańczają pomieszczenia. Przeprowadzono już wstępny rozruch wentylacji i klimatyzacji – z uwagi na charakter pomieszczeń, w których znajdzie się nowoczesny i czuły sprzęt, musiały one spełnić wyjątkowe wymagania. Wkrótce rozpocznie się instalacja urządzeń w laboratoriach, ogłoszono pierwsze przetargi, kupując m.in. rezonans magnetyczny wart 9 milionów złotych.

Na przełomie stycznia i lutego oddane zostanie do użytku Uniwersyteckie Centrum Sportowe przy ul. św. Józefa. Ekipy budowlane kończą ocieplanie budynku i prace elewacyjne, wewnątrz wylewane są posadzki, kładzione instalacje i tynki. Przypomnijmy, że w kompleksie znajdzie się basen oraz sala sportowa z widownią na 200 miejsc, będzie także zaplecze rekreacyjne.

(czy)

Zdjęcia: Alina Dauksza-Wiśniewska



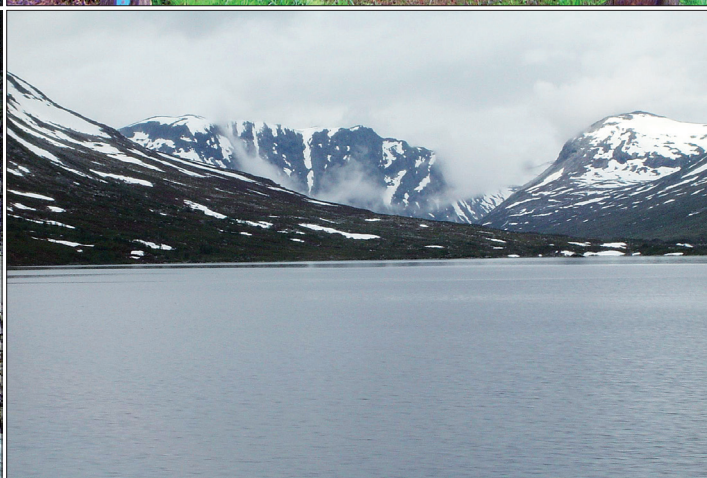
Gdzie fiordy, orły, trolle

W dniach 14–23 lipca br. odbyła się wycieczka pod hasłem „Fiordy Norwegii”. Uczestnictwo w niej dało mi wiele barwnych, miłych wspomnień, ale przede wszystkim umożliwiło mi, jako miłośniczce Skandynawii, spełnienie wielkiego marzenia.

Wśród najpiękniejszych wspomnień z wyprawy do Norwegii na pewno znajdują się: płaskowyż Hardangervidda, przepiękne fiordy zachodnie – Geiranger, Hardanger i Sogne oraz lodowiec Jostedal i jego muzeum we Fjaerland. Zawitaliśmy ponadto do Oslo, Bergen i Lillehammer, mieliśmy okazję też uczestniczyć w polskiej mszy odprawionej w norweskim kościele św. Hall-

varda w Oslo. Spotkaliśmy trolle, a także przejechaliśmy Złotą Drogą, jedną z najbardziej malowniczych tras wysokogórskich w Norwegii. Podsumowując, Norwegia ukazała nam się jako kraj o fascynujących krajobrazach, zmiennej, lecz nie wyłącznie deszczowej pogodzie i cudownym, magicznym nastroju, którym przesycona zdaje się być tam każda piędź ziemi. Gorąco polecam wszystkim!

Tekst i zdjęcia: **Marta Gruszczyńska**
autorka jest studentką prawa na UMK



Konferencje naukowe

Na październik br. w UMK zaplanowano następujące konferencje naukowe (data, tytuł, organizatorzy):

8–11.10. Ogólnopolska Konferencja Hydrologiczna pt. „Gospodarowanie wodą w warunkach zmieniającego się środowiska”; Instytut Geografii, Komisja Hydrologiczna PTG.

12–13.10. Wiosna Kościoła – Sobór Watykański II; Wydział Teologiczny.

12–13.10. Nowe trendy w psychiatrii; Katedra Psychiatrii.

17–18.10. Obraz kondycji człowieka w literaturze polskiej po 1989 roku; Instytut Literatury Polskiej.

18–19.10. III Seminarium prawnicze polsko-czeskie; Katedra Prawa Konstytucyjnego.

18–19.10. Sztuka, rzemiosło, przemysł z XIX i XX wieku – konserwacja i restauracja; Zakład Konserwacji Papieru i Skóry.

18–19.10. Humanistyka i Polityka. Czy wszystko jest polityczne?; Instytut Historii i Archiwistyki.

22–24.10. Naga broń, czyli wszystko, co o broni chciałbyś wiedzieć, a boisz się zapytać; Studenckie Koło Naukowe Kryminalistyki, Studenckie Koło Naukowe Prawa Karnego, Centrum Wsparcia Studenckich Kół Naukowych i Fundacja Amicus Universitatis Nicolai Copernici.

24–25.10. Sztuka i Polityka – Sztuki wizualne; Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej.

24–25.10. Dialog chrześcijańsko-muzułmański. Teoria – praktyka – perspektywy; Pracownia Języka i Kultury Arabskiej, Dunaj Instytut Dialogu.

27.10. Standardy w pediatrii II; Katedra i Klinika Pediatrii, Alergologii i Gastroenterologii, Katedra i Klinika Pediatrii, Hematologii i Onkologii.

Przypominamy, że nowe konferencje należy zgłaszać, korzystając z formularza elektronicznego zamieszczonego pod adresem <http://www.umk.pl/serwiskonf/dodajkonf/>. (sj)

Nowa strona

Wydawnictwa Naukowego

Inne oblicze – więcej możliwości

Pięciolecie istnienia Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika jest okazją do zmiany oblicza i poprawienia funkcjonalności strony internetowej. Jedną z zalet tego zabiegu to większa przejrzystość strony ułatwiająca korzystanie z różnych opcji.

Udoskonalony został system wyszukiwania, który pozwala znaleźć nawet nazwiska autorów rozdziałów książek czy artykułów w czasopiśmie. Warto dodać, że za pośrednictwem strony WWW już wkrótce będzie można uzyskać bezpłatny dostęp do elektronicznej wersji wszystkich czasopism publikowanych przez Wydawnictwo Naukowe UMK (więcej informacji w zakładce „Platforma czasopism UMK” oraz w jednym z kolejnych numerów „Głosu Uczelni”).

Bardziej niż do tej pory widoczne są promocje cenowe, a także katalog publikacji – z podziałem na dyscypliny i dziedziny. Dzięki temu czytelnicy mają łatwiejszy i szybszy dostęp do bazy danych wszystkich publikacji WN UMK.

Kolejnym udogodnieniem jest możliwość dokonywania zakupów książek i czasopism w sklepie „on line” przy użyciu karty płatniczej. Dodatkowo, dla klientów zagranicznych, wprowadzono pełną instrukcję w wersji angielskiej.

Bezpośrednio ze strony głównej można również uzyskać dostęp do publikacji WN UMK w wersjach elektronicznych. Są tu zarówno e-książki, jak i e-czasopisma: w wersji płatnej lub bezpłatnej (chcąc poznać szczegółowe informacje, należy kliknąć ikonę interesującego nas tytułu).

Nowa strona internetowa Wydawnictwa umożliwia także zlecenie druku nie tylko książek (tak było dotychczas), ale i własnych materiałów przestanych w pliku PDF.

Zapraszamy zatem na stronę www.wydawnictwoumk.pl!

Marcin Lutomierski
Wydawnictwo Naukowe UMK

Letnia przestrzeń miasta

Lato nieodparcie kojarzy się z okresem wakacyjnego wypoczynku, spowolnieniem życia publicznego oraz częściowym wydłubieniem większych ośrodków miejskich. Tradycyjnie pojmowane letnie kanikuły powinny odbywać się w scenerii morza, jezior i lasów bądź gór. Dla wielu też wiążą się one z urokami wiejskiej rzeczywistości.

Od kilku lat ten wizerunkowy stereotyp wakacyjnego wypoczynku poddawany jest jednak sukcesywnym przeobrażeniom. Dzieje się tak głównie za sprawą wzrastającej liczby dużych imprez kulturalnych organizowanych właśnie w okresie wakacyjnym. Dziś zaryzykować można nawet stwierdzenie, że mamy do czynienia z zaskakującą modą, która promieniując z dużych centrów, bardzo szybko rozprzestrzeniła się po całym kraju, obejmując z czasem także i mniejsze ośrodki miejskie. Słuchając w ostatnich dwóch miesiącach radia, oglądając telewizję i zaglądając do gazet, ma się nieodparte wrażenie, że na naszych oczach trwa właśnie jakiś nieformalny wyścig na pomysły – jak za pomocą słowa, obrazu i dźwięku najdłużej i najefektywniej zatrzymać ludzi w miastach. Czy to jest złe? Wręcz odwrotnie. W zawrotnym tempie wreszcie zaczęliśmy odrabiać dystans dzielący nas od cywilizowanego świata (choć w tym aspekcie kulturalnego życia). Wreszcie budowana jest solidna, różnorodna oferta kulturalna, wychodząca w swym zakresie daleko poza zamknięte sale instytucji kulturalnych i wąskie grono świadomych odbiorców. Jakby mimochodem na różnych szczeblach społecznej organizacji zaczęto dostrzegać, że pojawienie się szeroko pojętej sztuki w przestrzeni publicznej ma ogromny wpływ na stymulację życia miast oraz budowanie świadomości i tożsamości zamieszkujących je społeczności. W mentalności Polaków już jakiś czas temu zaczął się dokonywać przełom, którego efektem jest choćby coraz śmielsze i powszechniejsze oswajanie szeroko pojętej kultury. Przyczyniają się do tego właśnie „wakacyjne” imprezy masowe. Co bardzo istotne, masowość w wielu przypadkach nie oznacza, że mamy do czynienia z wytworami tzw. kultury niskiej – masowej.

Obserwując wakacyjną scenę kulturalnych imprez, można zadać sobie kolejne pytania, jak choćby: kiedy nastąpi przesyt, który doprowadzi do nieuniknionego osłabienia zainteresowania tego typu rozrywką? Najprawdopodobniej nastąpi to w stosunkowo niedługim czasie (perspektywa kilku lat). Symptomaticznie jest choćby coraz częstsze dublowanie się imprez oraz wzrastająca sukcesywnie liczba festiwali i przeglądów o podobnym programie i formule. Należy jednak wierzyć, że

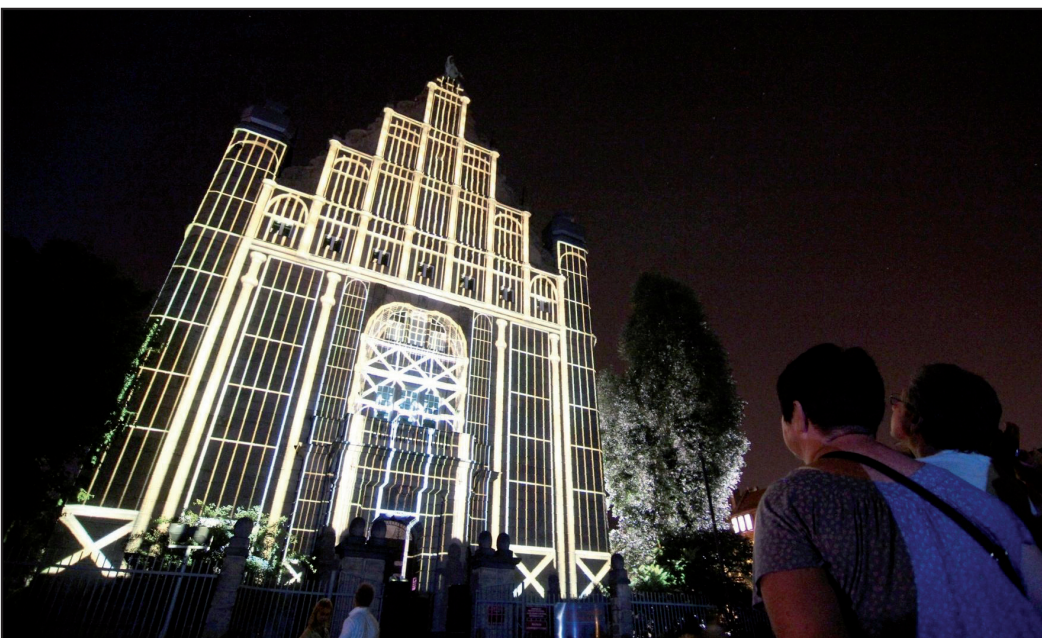
ów kryzys nie będzie zbyt głęboki. Rozbudzony apetyt widzów przyzwyczajanych od jakiegoś czasu do „konsumowania” miejskiej kultury nie pozwoli na wielkie załamanie, będzie to raczej „rynkowa” weryfikacja, pozostawiająca na scenie najciekawsze, najbardziej kreatywne i ekspansywne imprezy.

Nawet pobieżna analiza tegorocznych propozycji uświadamia, jak wielkie znaczenie ma odpowiednie wpisanie wydarzenia w miejsce. Odpowiednie dopasowanie przyniesie korzyść obopólną. Miasto zyskuje wizytówkę, a przez to jedyną w swym rodzaju promocję, impreza natomiast może wykorzystać potencjał „miejskiej tkanki” w budowaniu niepowtarzalnego charakteru oraz klimatu, jaki jej będzie towarzyszył. Oczywiście nie przesądza to o sukcesie, bo przecież od odpowiednio nośnego pomysłu i konsekwentnej jego realizacji zależy chyba najwięcej, dobrze jednak, jak miasto staje się naturalną sceną organizowanego w nim festiwalu czy przeglądu.

Przykładem takiej właśnie symbiozy jest toruński festiwal „Skyway”. Organizowana w drugiej połowie sierpnia doroczna impreza cieszy się w ostatnim czasie tak dużym zainteresowaniem mediów lokalnych i ogólnopolskich, że nie trzeba jej chyba bliżej prezentować. Pomysł wykorzystania przestrzeni i architektonicznej tkanki centrum miasta jako sceny dla projekcji, instalacji oraz spektakli świetlnych, które w zamyśle mają łączyć sferę nauki ze sztuką, okazał się na tyle interesujący i rozwojowy, że pozwolił przetrwać imprezie pewne niedomogania, związane z nie zawsze trafnymi i przemyślanymi wyborami prezentowanych projektów, w poprzednich latach. O dynamice rozwoju i rosnącej popularności „Skyway” świadczy tegoroczna, czwarta już jego edycja, która według oficjalnych danych zgromadziła aż 150 tysięcy widzów. Wynik jest imponujący, zważywszy, że jest on równy trzem czwartym populacji całego miasta. Oprócz doskonale wpisującej się w charakter Torunia naukowo-artystycznej tematyki niewątpliwym atutem festiwalu jest jego masowy charakter. W założeniu był on adresowany do jak najszerszego grona odbiorców. Efektowny wizualny przekaz wykorzystujący istniejące obiekty architektoniczne bądź bazujący na ich strukturze niesie w sobie ogromny potencjał poznawczy. Z jednej strony zwraca uwagę na jakość i niepowtarzalność toruńskiej zabudowy, z drugiej – łagodnie wprowadza nawet nieobeznanego ze sztuką widza w świat wizualnej kreacji. Można powiedzieć, że spełnia w pewnym sensie rolę edukacyjną.

Z wielką przyjemnością obserwowałem tłumy ludzi spacerujących po mieście w poszukiwaniu kolejnych świetlnych prezentacji. Taka nocna lekcja topografii pozwala z pewnością odkryć na nowo miejsca, które wydają się nam dobrze znane, pozwala też po raz pierwszy dostrzec „transparentne” dla wielu budowle. Nie wiem, czy prowadzone są jakiegokolwiek badania na widzach festiwalu. Z pewnością bardzo interesujące byłoby sprawdzenie, ilu spośród tych 150 tysięcy to tzw. konsumenci okazjonalni, którzy na co dzień nie mają kontaktu ze współczesną sztuką. Jeszcze ciekawsze mogłyby się okazać wyniki sprawdzające, w jakim stopniu ta ogólnie dostępna impreza wzbudziła zainteresowanie tego typu widzów innymi formami wizualnej ekspresji.

Cieszy niezmiernie to, że w tę coroczną zabawę wciąga się coraz większa liczba mieszkańców Torunia, sprawiając, że w pełni zasługuje ona na miano „imprezy miejskiej”. Nie przeszkadza to zupełnie widzieć ją też jako wydarzenie o randze wykraczającej daleko poza lokalną, czego dowodem są tłumy gości z zewnątrz.



Fot. Andrzej Romański

Sebastian Dudzik

Zmarł prof. Karol Grünberg

W wieku 89 lat zmarł prof. Karol Grünberg, emerytowany nauczyciel akademicki Wydziału Nauk Historycznych UMK, wychowawca wielu pokoleń historyków.

Prof. Karol Grünberg urodził się w 1923 r. w Drohobycz. W 1951 r. ukończył historię na Uniwersytecie Warszawskim. Doktorat obronił w 1958 r. Rozprawa habilitacyjna Profesora odbyła się w 1968 r. W 1985 r. otrzymał nominację profesorską. Pracę na UMK prof. Grünberg rozpoczął w 1968 r. W latach 1976–1984 kierował Zakładem Historii Powszechnej i Polski XIX

i XX w. W 1993 r. przeszedł na emeryturę, ale przez kilka następnych lat prowadził jeszcze zajęcia dla studentów. W tym samym roku został promotorem doktoratu honoris causa UMK nadanemu izraelskiemu historykowi dr. Yitzhakowi Aradowi. Prof. Grünberg specjalizował się w historii XX w. (w szczególności w problematyce stosunków niemiecko-sowieckich, sowiecko-polskich oraz polsko-ukraińskich). Był autorem wielu książek dotyczących hitleryzmu, w tym biografii Adolfa Hitlera. Przez wiele lat zasiadał w Radach Naukowych w Instytucie Krajów Socjalistycznych

Polskiej Akademii Nauk w Warszawie oraz Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich – Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie. Był członkiem Towarzystwa Naukowego w Toruniu oraz Polskiego Towarzystwa Historycznego. Został wyróżniony licznymi nagrodami i odznaczeniami (w tym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski).

Prof. Grünberg zmarł 6 sierpnia. Ceremonia pożegnania Profesora odbyła się 10 sierpnia w Toruniu w Domu Pogrzebowym na Centralnym Cmentarzu Komunalnym przy ul. Grudziądzkiej 192. Złożenie prochów nastąpiło w grobie rodzinnym na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. (w)

Pożegnanie Profesora

Karol Grünberg (1923–2012)

My wszyscy – Jego bliżsi i dalsi koledzy – winni jesteśmy grzechu zaniechania częstszych z nim kontaktów. W nawale obowiązków służbowych i rodzinnych odkładaliśmy na później spotkanie z Profesorem, bo wydawało się, że przecież zawsze jest kolejny dzień i tydzień, by powinność tę spełnić. Tymczasem nadszedł taki moment, gdy w słuchawce telefonu rozległ się dobrze znany, spokojny głos Pani Elżbiety, małżonki, oznajmiający: – **Karol odszedł...**

Niewiarygodne. Wydawało się, że po stać Profesora nie ma nic wspólnego ze zjawiskiem upływającego czasu...

Kiedy parę miesięcy wcześniej wraz z dziekanem Wydziału Nauk Historycznych, prof. Jackiem Gzellą odwiedziliśmy Profesora w mieszkaniu przy ul. Krasieńskiego, na jego twarzy malowała się ogromna radość z tego spotkania. Widać było, jak bardzo go oczekiwał. Potrzebował rozmówców i potrzebował

słuchaczy. I najlepiej na jak najdłużej. Bo zawsze miał coś do powiedzenia. Niezależnie od tematu, który aktualnie go interesował. Wówczas czas nie miał znaczenia, wszystko – także najbliższe plany – schodziło na plan dalszy.

Mówił wtedy – w trakcie wspomnianego spotkania – spokojnie, choć z nutką emocji. Mówił długo o swoich dzieciach, także tych „amerykańskich” dzieciach, akcentując wielokrotnie ich zawodowe dokonania. Nie ukrywał, iż czwórka potomstwa to jego chluba. Pytał dziekana o sytuację na Wydziale, z zaskowaniem wysłuchiwał informacji o zdrowiu swoich kolegów – rówieśników. Nie miał już z nimi żadnego kontaktu, od wielu miesięcy nie wychodził bowiem z domu. Odrzucał propozycje spotkań, także tę jedną z ostatnich, wysuniętą przez studentów historii.

Tych spotkań w ostatnich latach było coraz mniej, choć wśród nich jedno, cykliczne, było najważniejsze – z biskupem Andrzejem Suskim. Po każdym z tych spotkań zobowiązany byłem do wysłuchania szczegółowej relacji z jego przebiegu. Profesor cenił sobie szczególnie bliskie relacje z księdzem biskupem. Z uwagą wysłuchiwał wypowiedzi swojego rozmówcy. Odnosiłem wielokrotnie wrażenie, że długo przygotowywał się do tych spotkań, także duchowo.

Był Profesor urodzonym gawędziarzem. Uwielbiał momenty, w których miał wokół siebie słuchaczy skupionych na jego wypowiedziach. Potrafił mówić długo, ale zawsze ciekawie. Poruszał tematy, na których się znał i o których miał już wyrobione zdanie. Zawsze pasjonowała go polityka – ta najnowsza, aktualna, zwykle pogmatwana. Aby wyrobić sobie pogląd w tej kwestii czytał codziennie – dopóki

radził sobie z pogarszającym się z dnia na dzień wzrokiem – kilka gazet różnych orientacji. Podkreślił to w swoim pożegnalnym słowie książę biskup Andrzej Suski, akcentując, iż dopiero wówczas Profesor zabierał głos w kwestii aktualnych wydarzeń. Z upływem czasu jego ocena sytuacji politycznej w Polsce była coraz bardziej krytyczna. Wyczuwało się zaskoszenie, czasem wręcz przerażenie z powodu działań tych, którzy za kraj podejmowali się odpowiadać...

Poznaliśmy się przed niemal trzydziestu laty – gdzieś w połowie dziewiętego dziesięciolecia minionego wieku. Zapamiętałem z tamtego czasu zapracowanego Profesora, małą Anię i nieco tylko starszego Pawła. Zapamiętałem jego tytaniczną pracę nad biografią Führera Trzeciej Rzeszy i towarzyszące tej pracy pytania niedowiarków o sens spojrzenia na sylwetkę zbrodniarza z naszego, polskiego punktu widzenia. Dowodzone wówczas, że przecież mamy już w kraju biografie autorstwa m.in. Bullocka, więc po co jeszcze jedna biografia. Ze sporu tego wyszedł Profesor zwycięsko (dwa polskie wydania, tłumaczenie na język czeski).

Był Profesor rekordzistą, gdy idzie o liczbę egzemplarzy wydanych książek. Wspomniana już biografia Hitlera, „SS – czarna gwardia Hitlera”, „Czwarty rozbiór Polski” (współautor), „Czas wojny 1939–1945. Wykłady z historii”, „Joachim von Ribbentrop. Kariera ministra Trzeciej Rzeszy” (współautor), „Polska karta Stalina”, „Ewa Braun – 15 lat z Hitlerem”, „Szpiezy Stalina. Z dziejów wywiadu radzieckiego”, „Szpiezy Hitlera. Z dziejów wywiadu niemieckiego” (współautor), „Hitlerjugend”, „Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X-XX w.” (współautor) czy „Hans Frank na Wawelu” (współautor) – to w sumie kilkaset tysięcy egzemplarzy. Niewielu może pochwalić się takim bogactwem wydań.

Był też Profesor niezrównany kompanem, nietuzinkowym naukowcem, skorym do dowcipów i psikusów. Nie ukrywam, iż czasami zdarzało mi się irytować jego kawałami, ale ta złość szybko przechodziła. Takiego był charakteru ➡



Karol Grünberg w rozmowie z byłym ambasadorem Izraela w Polsce, Szewachem Weissman

Fot. nadesłana

O „Poetyce intersubiektywności” Magdaleny Rembowskiej-Płuciennik

Umysł narracyjny

W swojej najnowszej książce „Poetyka intersubiektywności. Kognitywistyczna teoria narracji a proza XX wieku” (Toruń 2012, seria: Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej) Magdalena Rembowska-Płuciennik stawia sobie niezwykle ambitny cel: takie przebudowanie polskiej teorii narracji, które poskutkuje trwałym włączeniem w jej obręb kognitywistyki. Czy uda się autorce ten cel osiągnąć, będzie zależało już tylko od jej odbiorców – sama książka na pewno na to zasługuje.

Niewątpliwym atutem „Poetyki intersubiektywności” jest jasne określenie przedmiotu oraz metody jego badania. Tak ów przedmiot określa autorka: „Problematyka tej książki skupia się wokół związku między narracją jako tworem artystycznym a funkcjonowaniem ludzkiej świadomości, między poetyką prozy narracyjnej a ludzkimi procedurami poznawczymi, wreszcie: między literaturoznawczymi studiami nad narracją a jej badaniami z perspektywy studiów nad świadomością – czy szerzej: nad ucieleśnionym umysłem” (s. 9–10). Centralnym problemem książki jest pojęcie umysłu narracyjnego, który Rembowska-Płuciennik ujmuję jako przedmiot literackiego przedstawienia i jako „elementarny tryb działania ludzkiej świadomości” (s. 11), dzięki któremu jesteśmy w stanie być intersubiektywni, tzn. dzięki któremu autor potrafi wytwarzać, a czytelnik odczytywać wyobrażenia innych osób. W kwestii metody autorka odchodzi tak od popularnego w dobie poststrukturalistycznej „filozofowania” na temat literatury, jak i od zorientowanej językoznawczo klasycznej narratologii francuskiej z lat 60. w kierunku ustaleń opartych na empirycznych badaniach nad umysłem i świadomością. Nie należy jednak traktować rozłączności między „filozofowaniem” a badaniami empirycznymi jako czegoś absolutnego: wspomina autorka

o bardzo mocnych związkach między tradycją fenomenologii Maurice’a Merleau-Ponty’ego a współczesnymi badaniami nad świadomością i poznawaniem; to, co łączy te nurty, to osadzenie świadomości w ciele (koncepcja ucieleśnionego umysłu).

Centralne dla książki pojęcie intersubiektywności ma jeszcze jeden wymiar. Otóż w „modelu kognitywnej mnogości” jako podstawowym sposobie opisu narracji literackiej zakłada się, że decydujące dla komunikacji literackiej jest współdziałanie dwóch podmiotów: autora i czytelnika, którzy (odpowiednio: w procesie tworzenia i procesie lektury) dokonują tej samej operacji: reprezentują mentalnie podmioty fikcyjne: narratora i postaci. Taki sposób ujęcia przedmiotu zbliżałby kognitywistykę do hermeneutyki – którą wszak, jak ostatnio pisał Michał Januszkiewicz, interesuje „transakcja”, czyli wymiana między autorem i czytelnikiem – a odróżniał od konstruktywizmu, według którego jedynie czytelnik posiada aktywną rolę w procesie lektury.

Teoretyczne ustalenia osadza autorka w materiale modernistycznej prozy polskiej XX w., motywując tę decyzję tym, że modernizm był mocno zainteresowany tematyką dostępu do „nie-/pod-świadomości”. Na początku tego okresu introspekcja bohatera wynikała z „przekonania o możliwości pogłębionego wglądu w cudze doświadczenie. Koniec zaś ubiegłego wieku (i proza XXI wieku) przyniósł rozpoznanie odwrotne: nie tylko zaniechanie użycia niektórych technik literackich, ale też głęboki sceptycyzm względem możliwości i etyki takiego imaginacyjnego aktu przeniknięcia (lub zagarnięcia/pogwałcenia wręcz) cudzej prywatności” (s. 24).

„Poetyka intersubiektywności” wpisuje się w szereg, w którym już swoje miejsce zajęły antropologia literatury, poetyka kulturowa czy darwinizm literaturoznaw-



czy. Mimo olbrzymich różnic dzielących te orientacje, łączy je zasadnicze podobieństwo, pozwalające mówić o nowym paradygmacie w literaturoznawstwie zachodnim: paradygmacie nieautonomicznym. Wielopostaciowa literaturoznawcza awangarda naszych czasów nie chce już mówić o literaturze samej w sobie; nie interesują jej „wewnętrzne” i „techniczne” kwestie w rodzaju: świat przedstawiony, wersyfikacja, rodzaje narratorów itd. Zamiast tego proponuje włączać literaturę w szersze konteksty: kulturę, ewolucję, doświadczenie, kognicję. Niewątpliwie jest to znak czasów: kryzys literaturoznawstwa autonomicznego związany jest z kryzysem literatury. Skoro literatura rozpada się w morzu mediów obrazowych, jedynym sposobem na uratowanie jej samej, ale i dyscypliny zajmującej się nią, są próby pokazania, że (jak powiedział Ryszard Nycz): „literatura jest czymś więcej niż tylko literaturą”.

Paweł Bohuszewicz

►i takim go utrwaliła moja pamięć. Nie potrafił żyć bez uśmiechu, bez życzliwego uśmiechu...

Nigdy nie zabiegał o laury i wyróżnienia. Nie interesowały go funkcje i stanowiska. Żył skromnie i takim pozostał do ostatnich swych dni. Skromne też było pożegnanie Profesora – w salce przyimentarnej przy ul. Grudziądzkiej w obecności najbliższej rodziny, grona przyjaciół i znajomych, którzy – mimo urlopowej pory – byli w Toruniu obecni.

Spoczął w dniu 16 sierpnia 2012 r. na warszawskich Powązkach w grobie swoich rodziców.

Dziękuję Ci, Karolu, że byłeś...

Dziękuję Ci, Karolu, za lata pięknej, męskiej przyjaźni, za serdeczność i życzliwość, za pogodę ducha, za bezpośredniość, za ten zdrowy krytycyzm i optymizm, za wiarę w lepsze jutro...

Dziękuję Ci, Karolu, za tych kilka intelektualnych przygód, których Ty byłeś sprawcą, a ja zaproszonym przez Ciebie uczestnikiem. Miałem okazję doświadczyć Twojej nieprawdopodobnie rozległej wiedzy i fenomenalnej pamięci, podziwu godnej pracowitości i konsekwencji, z jaką tę pracę wykonywałeś.

Dziękuję Ci. Pozostaniesz w mojej pamięci na zawsze.

Bolesław Otręba

Pisarz po godzinach

„Leon naukowiec” to tytuł filmu wyprodukowanego przez UMK, poświęconego jednemu z najbardziej znanych absolwentów naszej Uczelni – Januszowi Leonowi Wiśniewskiemu. Uroczysta premiera odbędzie się 21 września z udziałem bohatera.

Książki tłumaczone na język angielski, rosyjski, chiński, włoski, turecki, holenderski, flamandzki, chorwacki, słowacki, czeski, węgierski, ukraiński, bułgarski, albański, wietnamski, litewski i łotewski; ponad milion egzemplarzy sprzedanych w Rosji, setki tysięcy na niezwykle trudnym polskim rynku. Takim dobrom może pochwalić się urodzony w Toruniu Janusz Leon Wiśniewski, absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.



Fot. Kinga Nemere-Czachowska

To imponujący sukces, jak na twórcę, który sam mówi, że pisanie zajmuje się „po godzinach”. Ale kiedy przystępuje do pracy nad nową książką, przygotowuje się jak do projektu naukowego. Gromadzi materiały, sporządza schemat blokowy opowieści, którą zapełnia kolejne strony. To przyzwyczajenie wyniósł ze swej pracy w Instytucie Beilsteina we Frankfurcie nad Menem. Napisał program komputerowy *Autonom*, który jako pierwszy pozwalał na tworzenie nazw struktur chemicznych. Program odniósł spektakularny sukces komercyjny, zakupiło go wiele firm na całym świecie, po modyfikacjach jest nadal używany.

Jak to się stało, że magister fizyki i ekonomii, doktor informatyki, doktor habilitowany chemii został znanym i niezwykle popularnym pisarzem, gromadzącym tłumy na spotkaniach autorskich? Odpowiedź na to pytanie postanowili znaleźć pracownicy Programu „Absolwent UMK” – Kinga Nemere-Czachowska i Piotr Waśniewski – którzy przeszukiwali archiwa, docierali do czytelników, przyjaciół i współpracowników autora „Samotności w sieci”, towarzyszyli mu z kamerą podczas Warszawskich Targów Książki i – przede wszystkim – podczas sentymentalnej podróży po Toruniu.

Tak powstał 20-minutowy film, pełen wspomnień i anegdot, prezentujący niezwykle barwną sylwetkę jednego z najbardziej znanych absolwentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Uroczysta premiera odbędzie się 21 września w Kinie Centrum CSW *Znaki Czasu* w Toruniu, o godzinie 18. Gościem specjalnym pokazu będzie Janusz Leon Wiśniewski. Dzień później – 22 września o godz. 17 – film wyemituje także TVP Bydgoszcz, powtarzając emisję 24 września o godz. 19.30.

(PAU)

Wsparcie dla teologów

Projekt teologów z UMK został zakwalifikowany do finansowania w ramach konkursu HARMONIA 2 Narodowego Centrum Nauki. Przyznane na badania środki to ponad 185 tysięcy złotych.

Badania dotyczące *Biblii i metafizyki. Hermeneutyki średniowiecznych komentarzy Tomasza z Akwinu do Corpus Paulinum* będą realizowane w ramach współpracy międzynarodowej z Uniwersytetem Nawarry. Średniowieczną teologią św. Tomasza z Akwinu toruńscy i nawarryjscy naukowcy zajmują się wspólnie od lat. Widocznym efektem tej współpracy (zwłaszcza z profesorami filozofii i teologii tej hiszpańskiej uczelni) było wydanie na początku tego roku pierwszego tłumaczenia na język polski dzieła św. Tomasza „Wykład Listu do Kolosan” (pod redakcją ks. dr. Piotra Roszaka z UMK). Tom obejmował nie tylko tłumaczenie, ale także studia nad praktyką egzegetyczną Doktora Anielskiego. Całość została wydana przez Wydawnictwo Naukowe UMK w ramach serii *Scholastica Thoruniensia*.

Celem projektu wyróżnionego w HARMONII 2 jest zbadanie procedur hermeneutycznych, którymi Akwinata posługiwał się w pracy przy komentowaniu Listów św. Pawła. Pozostają one praktycznie nieznanym polskim badaczom obszarem aktywności tego wielkiego teologa chrześcijaństwa, autora „Sumy teologicznej”. Chodzi nie tylko o opis samego *apparatus scientificus* św. Tomasza, ale także zastosowanie najnowszych narzędzi badawczych pozwalających na weryfikację dotychczasowych poglądów na kwestie chronologii i autentycznych komentarzy do *Corpus Paulinum*. W konsekwencji oznacza to uzupełnienie fragmentarycznego obrazu Akwinaty, postaci tak istotnej dla całej historii Europy, humanizmu średniowiecznego – z czego mogą skorzystać inne dziedziny nauk humanistycznych (pedagogika, prawo, filologia). Badania nad sposobem interpretacji tekstu pozwalają bowiem na odkrycie swoistej „genealogii” wielu teorii społecznych i filozoficznych, które rodziły się na kanwie takiej, a nie innej hermeneutyki. Wszystko to pozwala na

odstąpienie swoistej „kultury pamięci” i fundamentu, na którym zrodziły się wielkie syntezy scholastyki. To także ważny przyczynek „ekumeniczny”, ponieważ Tomasz z Akwinu i jego egzegeza jest dziś przedmiotem uznania również ze strony teologów protestanckich.

Te zadania będzie realizował zespół badawczy z Wydziału Teologicznego w składzie: ks. prof. Mirosław Mróz (kierownik projektu), ks. prof. Jan Perszon oraz ks. dr Piotr Roszak. Partnerami hiszpańskimi będą: ks. prof. Jose Ramon Villar, prof. Elisabeth Reinhardt, prof. Enrique Alarcon, a także czołowe instytucje europejskie zaangażowane w badania nad myślą Akwinaty (m.in. Uniwersytet w Mediolanie czy *Commissio Leonina*).

Wymiernym owocem projektu będzie zorganizowanie międzynarodowego sympozjum dotyczącego tomizmu biblijnego, a także dwie publikacje: tłumaczenie kolejnego tomu dzieła Akwinaty (Wykład Listu do Efezjan) oraz studiów światowych ekspertów z zakresu hermeneutyki biblijnej Akwinaty, którzy wspierają toruńsko-pampeluńskie przedsięwzięcie tomistyczne. (w)

Jesienne Powroty 2012

1 września 2012 r. od złożenia kwiatów w godzinach porannych pod pomnikiem patrona Uczelni rozpoczęły się oficjalne uroczystości XVIII Zjazdu Absolwentów UMK „Jesienne Powroty 2012”, zorganizowanego przez Stowarzyszenie Absolwentów UMK.

Wzięło w nim udział prawie 300 osób (także absolwenci z zagranicy, m.in. z USA, Niemiec i Wietnamu). Do Auli UMK przybyli absolwenci astronomii, biologii, chemii, fizyki, geografii, prawa, filologii polskiej i klasycznej, matematyki, pedagogiki, prawa i Wydziału Sztuk Pięknych.

W ramach programu uczestnicy zjazdu m.in. wysłuchali z zainteresowaniem specjalnie przygotowanego przez lekarza prof.



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

dr. hab. Macieja Świątkowskiego wykładu na temat zasad zdrowego żywienia.

Władze UMK reprezentowała prorektor dr hab. Beata Przyborowska, prof. UMK, opiekun SA UMK (od 1 września br.).

Wyjątkowo na zjeździe nie był obecny prezydent Torunia Michał Zaleski (absolwent geografii UMK). Przesłał jednak do uczestników zjazdu list, w którym czytamy:

Dziękuję za zaproszenie do udziału w dorocznych Jesiennych Powrotach. Pozdrawiam Pana Prezesa oraz Koleżanki i Kolegów z toruńskiej wszechnicy, cieszących się swoim spotkaniem w Auli Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Dokładnie za miesiąc w tej samej Auli Rector Magnificus znów wezwie społeczność UMK do kolejnego roku nauki. Tak więc Państwa wciąż wakacyjne spotkanie możemy traktować jako prelude inauguracji akademickiej, ciesząc się z tego, że w oddawaniu szacunku dla naszego wspólnego uniwersytetu jesteście Państwo po prostu pierwsi. Ale absolwenci UMK mają do tego zaszczytne prawo.

Gratuluję Państwu przywiązania do swojej macierzystej uczelni, a także pragnień odnowienia dawnych przyjaźni. W szacownej uniwersyteckiej Auli na Bielanych nabierają one zupełnie wyjątkowego znaczenia.

Niestety, w dniu Państwa spotkania przebywam poza Toruniem i dlatego nie mogę stanąć pośród Was, by nacieszyć się wspomnieniami sprzed lat. Życzę zatem Państwu sympatycznych i ożywiających wspomnienia rozmów oraz udanej zabawy.

Dyplomem członka honorowego Stowarzyszenia Absolwentów UMK wyróżniony został prof. dr hab. Karol Jankowski, który przyjechał na studia do Torunia na UMK 56 lat temu. Rozpoczął je na ówczesnym Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii. Posiada dwa dyplomy magisterskie: z fizyki teoretycznej (1961) i matematyki (1962). W 1961 r. został zatrudniony w Kate-

drze Fizyki Doświadczalnej UMK jako asystent, potem – starszy asystent, adiunkt i docent (w Zakładzie Fizyki Chemicznej). W 1982 r. otrzymał stanowisko profesora nadzwyczajnego, a w 1990 – profesora zwyczajnego. Odbýwał liczne staże naukowe w Niemczech, Kanadzie i USA. Był kierownikiem Zakładu Teorii Układów Wieloelektronowych oraz prodziekanem Wydziału Mat-Fiz-Chem, a w latach 1990–1993 przedstawicielem tego wydziału w Senacie UMK.

Właśnie podczas pełnienia tej ostatniej funkcji profesor Jankowski wpadł na pomysł, aby w Toruniu powstało Stowarzyszenie Absolwentów UMK na wzór towarzystw, które poznał w czasie swych pobytów zagranicznych. Należy podkreślić, że należy on do ścisłej grupy założycieli SA.

Na zebraniu założycielskim w dniu 15 lutego 1995 r. został wybrany na wiceprezesa Komitetu Założycielskiego. Na posiedzeniu Komitetu w dniu 30 marca tegoż roku profesor Karol Jankowski przedstawił projekt statutu, dzięki czemu już 3 lipca Stowarzyszenie zostało zarejestrowane w sądzie. W lutym 1996 r. współorganizował pierwszy Walny Zjazd Stowarzyszenia i pierwsze „Jesienne Powroty”. Nazwa tych spotkań została zaproponowana właśnie przez prof. Karola Jankowskiego.

W dalszej części Zjazdu wręczono listy gratulacyjne absolwentom, którzy otrzymali dyplomy magisterskie na UMK 50 lat temu; z przygotowanych 94 listów, 88 osób odebrało je z rąk pani prorektor Beaty Przyborowskiej i Ryszarda Olszewskiego, wiceprezesa Stowarzyszenia Absolwentów UMK. Do listów gratulacyjnych dołączono „Wspomnienia absolwentów” – będące plonem drugiego konkursu ogłoszonego w roku 2010 przez Stowarzyszenie Absolwentów UMK – długopis z logo UMK (prezenty ufundowane przez SA UMK, Fundację Amicus Universitatis Nicolai Copernici i „Głos Uczelni”) oraz „Toruń” – książkę z tekstem Michała Targowskiego i zdjęciami Artura Januszewskiego w prezencie od władz Torunia, z następującą dedykacją prezydenta Michała Zaleskiego: *W roku Toruńskich Zabytków nieustannie głosimy pochwałę Torunia zapisaną w „Kronikach” Jana Długosza: „Toruń przepięknymi budowlami i dachami z cegły palonej lśnącymi tak znamienity, że nic mu chyba pięknością, położeniem i blaskiem świetnym dorównać nie zdoła”. Na pamiątkę XVIII Zjazdu Absolwentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika „Jesienne Powroty 2012” wraz z uznaniem z okazji 50. rocznicy uzyskania dyplomu magisterskiego na toruńskiej wszechnicy.*

Miłym akcentem zjazdu był koncert przygotowany przez ośmioosobowy zespół członków Chóru Akademickiego „Octantis” pod dyрекcją Michała Piotrowskiego.



Fot. Winicjusz Schulz

Służył Polsce

Krzysztof Muszkowski (1919–2012)

4 lipca 2012 r. odszedł Krzysztof Muszkowski – zasłużony żołnierz, dziennikarz, pisarz, mieszkaniec „polskiego Londynu”. Kim był emigracyjny autor, którego biogramu daremnie byłoby szukać w skądinąd cennej, „Encyklopedii polskiej emigracji i Polonii” czy w „Małym słowniku pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980”, o którym w Internecie można znaleźć głównie pośmiertne notki?

Krzysztof Muszkowski urodził się w 1919 r. w Warszawie. Był synem znanego warszawskiego bibliologa i socjologa książki, Jana Muszkowskiego. Brał czynny udział w kampanii wrześniowej, potem walczył w Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Został aresztowany i wywieziony do Związku Sowieckiego, gdzie po tzw. amnestii wstąpił do armii gen. Władysława Andersa. Dzięki temu mógł później przedostać się do Anglii i służyć tam w 300 Dywizjonie Bombowym. Po wojnie współpracował m.in. z „Orłem Białym”, „Wiadomościami” (w latach 1946–1952 był sekretarzem Mieczysława Grydzewskiego), „Dziennikiem Polskim”, „Tygodnikiem Polskim”, „Tygodnikiem Polskim”, „Kulturą”, a także Radiem „Voice of America” i Polską Sekcją BBC. Jako emeryt mieszkający w Wielkiej Brytanii, jeszcze aktywniej zajął się publicystyką.

Muszkowski utrzymywał bliskie kontakty z Polską, w tym również z Toruniem. W 1995 r. odwiedził nasz Uniwersytet przy okazji otwarcia wystawy poświęconej londyńskim „Wiadomościom”. W Toruniu, pod szyldem serii „Literackiej” Archiwum Emigracji, ukazały się trzy jego książki: „Notatki londyńskie (1993–1997)” (Toruń 1997), „Spod angielskiego parasola” (Toruń 2006) oraz „Kroniki londyńskie” (Toruń 2009). W Archiwum Emigracji Biblioteki Uniwersyteckiej znajduje się także fragment archiwum londyńskiego felietonisty i eseisty. Głównie

jest to korespondencja z pisarzami (m.in. Marią Danilewicz-Zielińską, Januszem Kowalewskim), wydawcami (m.in. Mieczysławem Grydzewskim i Stefanią Kosowską) i przyjaciółmi (Lechem Paszkowskim, Jerzym Grotem Kwaśniewskim).

Tematyka artykułów, felietonów i szkiców Muszkowskiego jest różnicowana, choć bardzo często występuje w niej dawny i współczesny „polski Londyn” tudzież krajowe problemy widziane z perspektywy „polskiego Londynu”. Pod koniec życia Muszkowski coraz chętniej wracał pamięcią do powojennej „Polski nad Tamizą”. Emigracyjny publicysta nie unikał jednak mówienia o sprawach bieżących. Z właściwą sobie wrażliwością na problemy rodaków (tak za granicą, jak i w kraju) podejmował temat masowej emigracji zarobkowej z Polski początków XXI wieku. Wypowiedzi te, niepozabawione reminiscencjami i zestawieniami typu: dzisiejsza a nasza emigracja, przepełnione są troską i optymizmem, który wynika z postrzegania podróży „za chlebem” jako swoistej szansy na wzbogacenie się nie tylko materialne, ale i intelektualne. Upraszczając nieco, można powiedzieć, że w podobny sposób autor „Kronik...” widział Unię Europejską, którą pomimo coraz bardziej krytycznego spojrzenia, wciąż traktował jako przede wszystkim szansę dla Polski.

Troska o narodową tożsamość nie przeszkadzała Muszkowskiemu w dostrzeganiu problemów cywilizacyjnych, które mają charakter uniwersalny (np. wszechobecnego pośpiechu, dewaluowania słów i gestów). Autor książki „Inter Alia” był niezwykle uważnym i przenikliwym obserwatorem życia ludzkiego, dostrzegającym jego bogactwo i złożoność. Bez względu na podejmowany temat, centrum zainteresowań publicysty stanowił człowiek: jego troski i radości. Ze wszystkich jego tekstów niezaprzeczalnie emanuje poszanowanie wolności



Fot.: Archiwum Emigracji

(zarówno pojedynczej osoby, jak i całego narodu), szczerą troską o ojczyznę, a także przekonanie o ze wszech miar destrukcyjnej roli wojen w świecie.

Dla nas, krajowych czytelników XXI wieku, pisarstwo Krzysztofa Muszkowskiego posiada kilka istotnych walorów. Po pierwsze, wzbogaca wiedzę na temat nauki, sztuki i polityki emigracji polskiej po roku 1939. Po drugie – jest cennym głosem zatroskanego o losy ojczyzny rodaka, patrzącego na Polskę z interesującej, emigracyjnej, perspektywy. Po trzecie – jest szkołą dziennikarskiej rzetelności, rzeczowości i zwięzłości.

W przedmowie do książkowej edycji wywiadu z Edwardem Raczyńskim („Czas wielkich zmian”, Paryż 1990) Krzysztof Muszkowski tak podsumował działalność swojego rozmówcy: „Powołaniem Edwarda Raczyńskiego była służba Polsce, służba Polakom i służba w obronie godności Polski w świecie”. Słowa te można dziś powtórzyć również w odniesieniu do Krzysztofa Muszkowskiego.

Marcin Lutomierski

➔ W drugiej części zjazdu odbyło się Walne Zebranie sprawozdawcze Stowarzyszenia. Zebrani zatwierdzili sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za okres od września 2011 do sierpnia 2012 r. i program działania na kolejny okres międzyzjazdowy oraz zaproponowane przez Komisję Statutową zmiany w statucie Stowarzyszenia.

Po południu odbyły się spotkania w grupach kierunkowych i rocznikowych oraz zwiedzanie miasta. Specjalny jubileusz: 60-lecie rozpoczęcia studiów na UMK świętowało jedenastu absolwentów chemii z roku 1956.

Jubilaci fizycy wspominali swoje studia w Obserwatorium Astronomicznym w Piwnicach. Obejrzelі aktualne wyposażenie, teleskopy i radioteleskopy. Po Obserwatorium oprowadzał ich prof. Andrzej Strobel. Gośćmi specjalnymi byli nauczyciele jubilatów dr Cecylia Iwaniszewska i prof. Stanisław Dembiński. Wspominali swoich dawnych nauczycieli akademickich przedmiotów ścisłych i języków obcych.

Jubilaci biolodzy udali się do jak zawsze gościnnego i przyjaznego domu Bożeny i Andrzeja Noryśkiewiczów. Byłam z nimi (niestety tylko godzinę). Gratulowaliśmy Tadekowi Korniakowi (obecnie emerytowanemu profesorowi UWM w Olsztynie) wyróżnienia „belfra roku 2009” przyznanego przez studentów biologii UWM. Oglądaliśmy zdjęcia z czasów studiów i bardzo ciepło wspominaliśmy naszych nauczycieli: Jana Zabłockiego, Henryka Szarskiego, Jana Prüffera, Ryszarda Bohra, Andrzeja Gizińskiego, Juliusza Czopka, Stefana Strawińskiego i innych.

Wieczorem odbył się tradycyjny bal absolwentów w foyer Auli UMK, na którym ekonomiści z roku 1977 fetowali swój jubileusz 35-lecia ukończenia studiów na UMK.

Wiem, że absolwenci jubilatów z Wydziału Sztuk Pięknych zostali w Toruniu do środy 5 września, a serdecznie gościła ich Gizela Tempska-Klaryska.

Izabela Walczyk

Z dziejów biurokracji

V Międzynarodowe Sympozjum Dziejów Biurokracji (Toruń – Włocławek, 21–24 czerwca br.) było organizowane wspólnie przez Wydział Prawa i Administracji UMK w Toruniu, Państwową Wyższą Szkołę Zawodową we Włocławku i Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Honorowy patronat nad sympozjum objęli: marszałek województwa kujawsko-pomorskiego, prezydent Torunia, rektor PWSZ we Włocławku, dziekani toruńskiego Wydziału Prawa i Administracji oraz lubelskiego Wydziału Humanistycznego. W imprezie wzięło udział 100 uczestników – 42 gości zagranicznych (34 Rosjan, 6 Ukraińców i 2 Gruzinów) i 58 naukowców krajowych.

W skład Komitetu Organizacyjnego weszło trzech profesorów UMK – dr hab. Zbigniew Naworski (przewodniczący), dr hab. Andrzej Gaca (wiceprzewodniczący) i dr hab. Waldemar Chorażycki oraz dwóch naukowców z Lublina – dr Artur Górak (sekretarz) z UMCS i dr Dariusz Magier z Archiwum Państwowego w Lublinie.

Reprezentacja ośrodków naukowych była imponująca. Rosjanie reprezentowali wszystkie niemal liczące się ośrodki naukowe swojego kraju – Rosyjską Akademię Nauk (w tym jej Instytut Historii – z Moskwy i Sankt-Petersburga oraz Instytut Ekonomiki z Moskwy), uniwersytety moskiewskie: Przyjaźni Narodów i Moskiewski Uniwersytet Państwowy, Państwową Moskiewską Akademię Prawniczą, ale także Państwową Galerię Trietiańską. Poza tym przyjechali profesorowie z Sankt-Petersburga: z Uniwersytetu Państwowego, Państwowego Uniwersytetu Technologii i Wzornictwa, z tamtejszego Państwowego Archiwum Historycznego. Z innych ośrodków naukowych byli goście z uniwersytetów: w Riazaniu, Jarosławiu, Orłowie, Charkowie, Kursku i z Narodowego Uniwersytetu Wołyńskiego, a także tak odległych ośrodków, jak: Północny „Arktyczny” Federalny Uniwersytet w Archangielsku czy Uralski Federalny Uniwersytet i Uralski Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny z Jekaterinburga. Byli nawet naukowcy z Wołogdy, z tamtejszego Instytutu Prawa i Ekonomii, z Kurskiego Państwowego Uniwersytetu Medycznego i Orenburskiego Uniwersytetu Pedagogicznego. Naukowcy

ukraińscy to przedstawiciele Ukraińskiej Akademii Nauk z Kijowa (Instytut Archeologii i Źródłoznawstwa i Instytut Historii) oraz Akademii Służby Celnej z Dniepropietrowska. Dwóch profesorów z Gruzji reprezentowało Tbiliski Uniwersytet Państwowy.

Z kolei polscy uczestnicy Sympozjum to przede wszystkim naukowcy uniwersyteccy z 11 uniwersytetów – od Uniwersytetu Jagiellońskiego, poprzez Warszawski, Kardynała Stefana Wyszyńskiego, toruński, łódzki, wrocławski, UMCS, białostocki, szczeciński, Warmińsko-Mazurski, aż po Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach. Drugą grupę uczestników stanowili pracownicy Instytutu Pamięi Narodowej z Lublina i Gdańska, trzecią – pracownicy Archiwów Państwowych z Lublina i Siedlec. Wreszcie swoje referaty przedstawiali naukowcy z Akademii Obrony Narodowej w Warszawie, Polskiej Akademii Nauk (Instytut Historii i Stacja Naukowa PAN w Moskwie), Politechniki Opolskiej, Toruńskiej Szkoły Wyższej i Wyższej Szkoły Biznesu i Administracji w Łukowie.

Spotkali się zatem przedstawiciele wielu dyscyplin naukowych, których zainteresowała biurokracja: historycy, archiwiści, historycy państwa i prawa, historycy administracji, ekonomii, nauk pedagogicznych, kulturoznawcy. Problematyka została zakreślona bardzo szeroko, a jej odzwierciedleniem było 76 wystąpień i referatów. Skoncentrowano się na problematyce Europy Środkowej i Wschodniej – biurokracja zachodnioeuropejska była poruszana marginalnie, jako punkt odniesienia do omawianych zagadnień. Organizatorzy nie wprowadzili natomiast żadnych ograniczeń chronologicznych.

Pierwszego i drugiego dnia po sesji plenarnej obrady odbywały się w sekcjach tematyczno-chronologicznych. 22 czerwca pracowały dwie sekcje poświęcone biurokracji XIX-wiecznej. Budzi ona największe zainteresowanie współczesnej nauki, albowiem był to „złoty wiek urzędników”. Drugiego dnia obrad, we Włocławku, po posiedzeniu plenarnym obrady toczyły się w dwóch sekcjach. Jedna była poświęcona protobiurokracji, a więc okresowi kształtowania się biurokracji zawodowej, druga zajmowała się biurokracją komunistyczną.

Przy tak potężnej liczbie wystąpień referenci mieli ograniczony czas prezentowania swoich tematów. W pełnym wymiarze wszystkie prezentowane prace zostaną opublikowane przez wydawnictwo PWSZ we Włocławku w przyszłym roku. Publikacja zostanie powiększona o kolejnych 10 referatów, których autorzy z różnych względów nie mogli przybyć na Sympozjum osobiście.

Dla gości zorganizowano także zwiedzanie Torunia, rejs statkiem po Wiśle oraz uroczysty piknik w Forcie IV, połączony ze zwiedzaniem całej twierdzy. Należy dodać, że poza dorobkiem naukowym, zawarciem nowych kontaktów towarzyskich, które zapewne zaowocują także późniejszymi kontaktami naukowymi, przedstawiciele niektórych ośrodków naukowych z Rosji, Ukrainy i Gruzji przywieźli ze sobą konkretne propozycje nawiązania bardziej trwałej współpracy między tamtejszymi instytucjami naukowymi a uczelniami polskimi, zwłaszcza tymi, które organizowały Sympozjum. Padły również propozycje nawiązania instytucjonalnej współpracy między miastami i regionami, w których te ośrodki naukowe się znajdują.

prof. Zbigniew Naworski



Fot. nadesłana

Anglicy obronili igrzyska. I co dalej?

Z senatorem ANDRZEJEM PERSONEM, absolwentem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, attaché naszej reprezentacji podczas igrzysk olimpijskich w Londynie, rozmawia Radosław Kowalski

– Na czym polegała funkcja attaché, którą pełnił Pan w stolicy Anglii?

– To rodzaj ambasadora ekipy, rola bardziej honorowa. Byłem odpowiedzialny m.in. za kontakty z komitetem organizacyjnym czy z Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim. Bardzo ważną częścią moich obowiązków były relacje z Domem Polskim, Polskim Ośrodkiem Społeczno-Kulturalnym czy ogólnie z brytyjską Polonią. Organizowałem tam m.in. spotkania z naszymi sportowcami. Były to więc bardziej zajęcia na zewnątrz niż wewnątrz polskiej ekipy.

– Igrzyska w Londynie to nie pierwsze, na których Pan był?

– Zgadza się. To były moje dwunaste igrzyska, sumując letnie i zimowe.

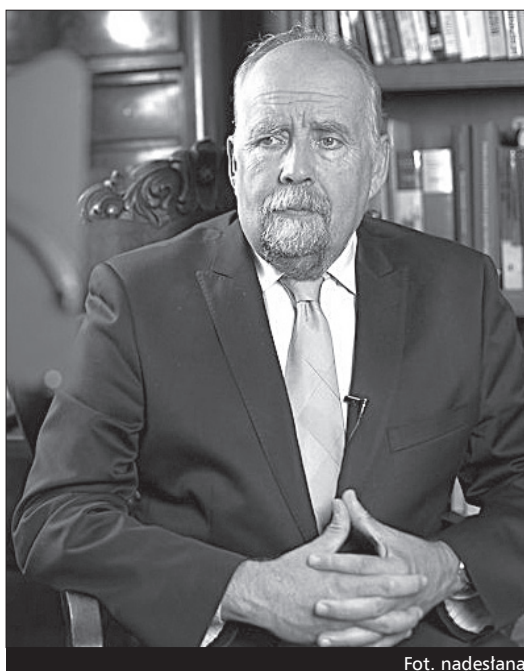
– Jak zatem wypadła ich organizacja w porównaniu z poprzednimi?

– Moim zdaniem wszystko było perfekcyjne. Trudno jednak się temu dziwić, bo od jakiegoś czasu przygotowaniem igrzysk zajmują się fachowcy z MKOl-u, a nie ich gospodarze. Tak też przecież było w przypadku naszego Euro 2012. Przyjechała spora grupa młodych ludzi z UEFA i oni decydowali o tym, jak wszystko ma wyglądać, łącznie z tym, jaka woda mineralna ma być rozlewana do szklanek w łoży VIP-ów. Podobnie jest z igrzyskami. Dla przykładu mogę podać, że za przygotowanie dyscyplin żeglarskich odpowiedzialni są Skandynawowie. Oni decydują o wszystkim: gdzie będą mariny, gdzie miejsce dla sprzętu. W takich sytuacjach trudno o jakieś organizacyjne wpadki.

– Nasi sportowcy zdobyli dziesięć medali. Jak oceni Pan występ białoczerwonych?

– Trudno o jednoznaczne podsumowanie. Aby lepiej zrozumieć kontekst, opowiem krótką historijkę. Kiedy reprezentacje czekały na wyjście na stadion podczas ceremonii otwarcia, asystenci stacji telewizyjnych kręcili się między nami i szukali gwiazd poszczególnych ekip. Mieli w notatnikach wypisane ich nazwiska i pytali, w którym rzędzie ci sportowcy będą szli, żeby mogły ich wyłapać kamery. Kiedy taki młody człowiek podszedł do mnie, w notatniku miał zapisane tylko jedno nazwisko – Pawła Wojciechowskiego! To bardzo wymowne. Kiedyś mieliśmy naprawdę wiele uznanych gwiazd, teraz dla me-

diów istniał nasz tyczkarz i Agnieszka Radwańska, która była chorążym. Bardzo ucieszyły mnie medale żeglarzy i dobry występ Anity Włodarczyk. Tomek Majewski pokazał, że jest odporny psychicznie. W ciepłych słowach mogę też wypowiadać się o naszych wioślarkach, bo akurat w tej dyscyplinie liczyliśmy na



Fot. nadesłana

medale innych. Można też pochwalić kilku sportowców, którzy uplasowali się tuż za podium. Jeśli chodzi o tych, którzy zawiedli, muszę wymienić szermierzy, bo większość przeszła „obok” igrzysk. Tak samo jak pływacy. Może powiem coś bardzo okrutnego, ale część z nich pojechała do Londynu na wyrost, w ogóle nie powinno ich tam być. Podobnie jak w przypadku lekkoatletów. Trzeba w przyszłości wypracować taki system, by tego typu sytuacje się nie powtarzały.

– Jak skomentuje Pan słowa Agnieszki Radwańskiej? Wielu było oburzonych tym, co powiedziała.

– Od pewnego czasu odnoszę wrażenie, że Agnieszka jest bardzo nieufna w stosunku do ludzi i zdarzeń ją otaczających. Nie wiem, czy to przypadkiem nie jest efekt syndromu „oblężonej twierdzy”, stworzonej przez jej ojca. To chyba ma wpływ na jej mentalność i psychikę, a jej skryte zachowanie przekłada się później choćby na to, jak odbierają to kibice. W przypadku Agnieszki na pewno nie będziemy mieli do czynienia z drugą „małyszomanią”. Ja jednak będę jej bronił, wierzę, że to się zmieni. Pamiętam,

jak staliśmy w tunelu przed ceremonią otwarcia. Wszyscy byli podnieceni faktem, że za chwilę wyjdą na stadion, że zobaczą ich setki miliony widzów. Isia, owszem, jak ktoś ją poprosił np. do wspólnego zdjęcia, nie odmówiła, ale widać było, że troszkę inaczej to wszystko odbiera, bardziej na chłodno.

– Trudno jednak nie zauważyć, że kilka dyscyplin nie pasuje już chyba do igrzysk. Może zrezygnować z piłki nożnej, tenisa, kolarstwa czy golfa? Przecież dla przedstawicieli tych sportów IO nie są wcale najważniejszą imprezą.

– Wiele dyscyplin wytworzyło własne igrzyska. Nie da się porównać jednego wyścigu kolarskiego na IO do całego Tour de France. Mistrzostwa świata czy Europy w piłce nożnej w zasadzie skasowały potrzebę rozgrywania piłkarskiego turnieju na igrzyskach, a już niedługo podobnie może być z innymi dyscyplinami. Na najbliższe igrzyska, po stu latach wróci golf. I też był ogromny opór, głównie ze strony największych graczy, którym dochodzi jeszcze jeden turniej w napiętym już przecież kalendarzu. Powiem też, że z obecności tenisa czy golfa nie jest też do końca zadowolona telewizja NBC, czyli praktycznie właściciel igrzysk. Jej przedstawiciele tłumaczyli mi kiedyś, że przecież Federerów czy Tigerów Woodsów to mają w zasadzie co tydzień. Jedno jest pewne, w Londynie te wszystkie sporty się obroniły, bo zainteresowanie kibiców było ogromne, ale nad przyszłością trzeba się jednak zastanowić.

– Czy olimpijska idea barona Pierre’a de Coubertina broni się jeszcze we współczesnych czasach? Nie jest anachronizmem?

– Anglicy udowodnili, że się broni, bo zachowanie kibiców pokazało, że we współczesnym sporcie nie liczą się tylko pieniądze i gwiazdy. Jeszcze bardziej było to widać podczas igrzysk paraolimpijskich. Uważam, że ludzie wciąż chcą czystego sportu. Przyszłość jednak może być taka, że głównymi wydarzeniami igrzysk będą mało popularne dyscypliny, które mają swoje „pięć minut” raz na cztery lata.

– Dziękuję za rozmowę.

Od Nowa zaprasza... od nowa

Październik

16.10. (wtorek), godz. 19:00.

Inauguracja nowego sezonu Kina Studenckiego **NIEBIESKI KOCYK**. Z tej okazji specjalny pokaz filmu z muzyką na żywo!

17.10. (środa), godz. 19:00.

Oficjalna **INAUGURACJA** działalności klubu „Od Nowa” po rozbudowie.

Rozbudowany klub „Od Nowa” będzie miał ponad 2000 m kwadratowych powierzchni, na której znajdują się m.in. 4 sceny koncertowe, dwie przestrzenie wystawiennicze, nowoczesna sala kinowo-teatralna oraz rozbudowane zaplecze techniczne. Uroczystemu otwarciu, poza oficjalną częścią, towarzyszyć będą koncerty oraz wystawa. Gwiazdą wieczoru będzie jedna z najważniejszych postaci w historii polskiego jazzu – saksofonista, aranżer i kompozytor **JAN PTASZYN WRÓBLEWSKI**. Artysta na otwarciu nowej „Od Nowy” wystąpi ze swoim mistrzowskim kwartetem, w którego składzie m.in. zobaczymy Wojciecha Niedzielę (fortepian) i Marcina Jahra (perkusja). Tego wieczoru wystąpi również międzynarodowa formacja **CIRCUIT** w składzie: Matt Ellis (Wielka Brytania) – trąbka, voc; Rob Cope (Wielka Brytania) – saksofon, voc; Felix De Bousies (Belgia) – live electronics, wizualizacje; Rosie Goddard (Wielka Brytania) – wiołonczela; Cristina Di Bernardo (Włochy) – harfa; Jerzy Bielski (Polska) – gitara, voc; Zach McCullough (USA) – perkusja; Ed Babar (Wielka Brytania) – kontrabas; Rob Barron (Wielka Brytania) – fortepian. Inauguracji towarzyszyć będzie wernisaz wystawy malarstwa profesora Stefana

Kościeleckiego. Wystawa poza wymiarem artystycznym ma również wymiar historyczny – profesor Stefan Kościelecki został w 1958 roku pierwszym szefem nowo powstałego klubu „Od Nowa”, teraz zaś zapoczątkuje kolejny rozdział w długoletniej historii działalności klubu.

18.10. (czwartek), godz. 19:00.

Koncert zespołu **KULT**.

19.10. (piątek), godz. 18:00.

III OD NOWA METAL FEST. Na scenie pojawi się **TSA**, czyli zespół, który można uznać za prekursora heavy metalu w Polsce. Warto podkreślić, że zespół wystąpi w swoim pierwotnym składzie: z Markiem Piekarczykiem, Andrzejem Nowakiem, Stefanem Machelem, Januszem Niekraszem oraz Markiem Kapłonem. Ponadto na festiwalu zagrają: **Mech**, **Empatic**, **Devil's Note** oraz gospodarz imprezy – **Butelka**.

20.10. (sobota), godz. 20:00.

OD NOWA NA OBCASACH – inauguracja cyklu koncertowego prezentującego wybitne polskie wokalistki. „Od Nowa na obcasach” to nowy cykl koncertów. Raz w miesiącu toruńską scenę opadają śpiewające kobiety o wyjątkowych głosach. W ramach cyklu wystąpią zarówno solistki jak i zespoły, prezentujące różnorodne gatunki muzyczne, ale wyróżniające się charyzmatycznymi i oryginalnymi wokalistkami. Cykl zapoczątkuje koncert niezwykle uzdolnionej wokalistki **KARI AMIRIAN**.

24.10. (środa), godz. 20:00,
mała scena.

JAZZ CLUB – koncert formacji **SHRIMP CITY SLIM & GREEN GRASS** w składzie: Shrimp City Slim – pianino, Jacek Herzberg – gitara, śpiew, Andrzej Neumann – gitara basowa, Robert Robaszkiewicz – perkusja, gościnnie: Michał „Cielak” Kielak – harmonijka.

26.10. (piątek), godz. 21:00.

Koncert **MARII PESZEK**.

27.10. (sobota), godz. 19:00.

Koncert zespołu **COMA**.

29.10. (poniedziałek), godz. 19:00.

Kino Studenckie **NIEBIESKI KOCYK** przedstawia: „Zakochani w Rzymie”, reż. Woody Allen, Hiszpania, USA, Włochy 2012.

29.10. (poniedziałek), godz. 20:00,
mała scena.

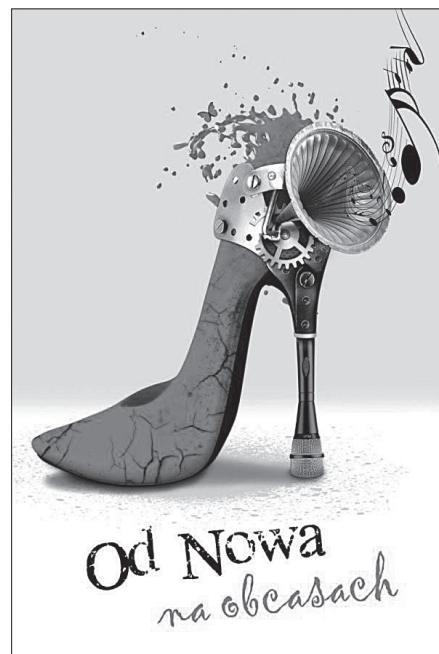
ZADUSZKI JAZZOWE – koncert formacji **SIGNIFICANT TIME** w składzie: Signe Irene Time – śpiew, Øyvind Dale – pianino, Anders Opdahl – bas, Raymond Lavik – perkusja.

30.10. (wtorek), godz. 19:00.

Kino Studenckie **NIEBIESKI KOCYK** przedstawia: „Yuma”, reż. Piotr Mula-ruk, Czechy, Polska 2012.

30.10. (wtorek), godz. 21:00.

**OTRZĘSINY WYDZIAŁU SZTUK PIĘK-
NYCH.**



Liga starożytnicza

Rozpoczął się nabór chętnych do udziału w VI edycji „Ligi starożytniczej”. Uczniowie ze szkół ponadpodstawowych z całego województwa kujawsko-pomorskiego mogą zgłaszać się do 12 października.

Liga ta jest wspólnym programem Katedry Filologii Klasycznej UMK, Koła Toruńskiego Polskiego Towarzystwa Filologicznego oraz Fundacji „Traditio Europae” adresowanym do uczniów szkół ponadpodstawowych z województwa kujawsko-pomorskiego, realizowanym od roku szkolnego 2007/2008 przy współpracy Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Celem przedsięwzięcia jest popularyzacja wiedzy o kulturze antycznej, rozbudzanie i pogłębianie zainteresowań antykiem oraz kształtowanie wśród młodzieży świadomości wspólnej tradycji europejskiej.

Spotkania w ramach „Ligi starożytniczej” tradycyjnie będą odbywać się raz w miesiącu (w sobotę o godz. 11), od października do maja (z wyjątkiem grudnia), w budynkach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (szczegółowy terminarz zostanie przedstawiony na pierwszym spotkaniu).

Zgłoszenia (z imieniem i nazwiskiem ucznia, nazwą szkoły i klasą, nazwiskiem wychowawcy bądź nauczyciela kierującego, kontaktowym numerem telefonu oraz adresem e-mail ucznia) należy przesyłać za pośrednictwem poczty elektronicznej na adres: ligastarozytnicza@interia.eu (w)

Jednym z medialnych przebojów września był raport „Spojrzenie na edukację 2012” opublikowany przez OECD, czyli Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju. A zatem instytucja międzynarodowa – i co z jej dociekań wynika? Ano choćby to, co wprawci nas może w dumę, zachwyt i – być może przy okazji – zaskoczenie. Otóż już za kilka lat młode Polki i młodzi Polacy będą najbardziej wykształconymi ludźmi na świecie. Szok? Chyba tak. Z prognozy OECD dowiadujemy się bowiem, że z grona obecnie żyjących studia przed 30. rokiem życia ukończy w Polsce aż 47 procent osób. Dla porównania w Wielkiej Brytanii ma to być 42 procent, a np. w Czechach 31 procent, w Szwecji 26 procent, zaś w Niemczech, na które tak lubimy z zazdrością spojrzeć, ledwie 25 procent. A zatem w Polsce już za kilka lat niemal dwa razy większy odsetek młodych osób będzie szczycić się dyplomem wyższej uczelni. Z raportu OECD wynika także, że różnica zarobków między osobami wykształconymi a tymi bez dyplomu jest w Polsce szczególnie znacząca. Potwierdza się także widoczna na wielu uczelniach, w tym i UMK, supremacja płci pięknej. W Polsce studia kończy 72 procent pań i tylko 39 procent panów. Znacznie większe ambicje edukacyjne niż ich rówieśnicy deklarują nawet dziesięcioletnie 15-latk.

Głos na stronie

Talizman, czyli siła dyplomu

Ciekawy zatem ten raport, oj ciekawy, bo dla uczelni płynie zeń wiele ważnych wniosków. Ale przy okazji pojawiły się też głosy, że nie ma się co cieszyć, iż tak wiele młodych Polek i Polaków będzie miało dyplomy w szufladzie czy kieszeni, bo i tak radość z tego okaże się ledwie chwilowym doznaniem. Potem zderzą się z rynkiem pracy, który szybko uzmysłowi im, że dyplom magistra już dawno przestał być talizmanem chroniącym skutecznie przed bezrobociem. Ba, z jednej z publikacji w naszej lokalnej prasie można było dowiedzieć się, że ze wszystkich słupków ten ukazujący odsetek bezrobotnych w gronie absolwentów szkół wyższych rośnie najbardziej dynamicznie.

Jak nietrudno się domyślić, autorzy takich publikacji szybko dochodzą do prostego wniosku, że dyplomy wielu kierunków studiów oferowanych zwłaszcza przez uniwersytety to przeżytek na rynku pracy, to niewiele dający młodemu człowiekowi dokument. A zatem (to już w domyśle) – szereg kierunków najle-

piej zlikwidować! I tu najchętniej palcem wskazuje się na szeroko pojmowanych humanistów, politologów, pedagogów, medioznawców, dziennikarzy itd.

Ale rzecz tak prosto nie wygląda, jak ją w mediach malują. Rzeczywiście sam dyplom to dziś mało, gdy nie towarzyszą mu kompetencje, praktyczne umiejętności. Może faktycznie mamy np. za dużo pedagogów (ale wobec prognozowanych zmian demograficznych już wkrótce bardzo będą potrzebni specjaliści od opieki nad starszymi ludźmi). Może niektóre kierunki wydają się niezbyt komercyjne. I co z tego? Zabronić ludziom je studiować? Zlikwidować? To już byłaby zbrodnia dokonana na nauce. Idąc taką ścieżką myślową, można zaproponować likwidację galerii, filharmonii, teatrów (no może z wyjątkiem tych grających lżejszy repertuar), wykasować z ramówek telewizyjnych spektakle, programy o sztuce, nauce i pozostawić seriale, programy kabaretowe, telewizję śniadaniową i może sport (ale tylko najpopularniejsze dyscypliny).

Chyba jednak ważniejsze jest uczciwe stawianie sprawy, niestwarzanie złudzeń. I warto zrobić to tak, mówiąc: Młody człowieku, te studia są bardzo interesujące, ale na kokosy w życiu po nich nie licz. I młody człowiek będzie miał sprawę jasną. Wybór będzie do niego należał. I to, co potem z dyplomem zrobi.

Winicjusz Schulz

Siedzę w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego na uroczystości wręczenia książki jubileuszowej Profesorowi Andrzejowi Zollowi, wybitnemu profesorowi prawa karnego UJ, z okazji ukończenia przez niego 70 lat życia. Na najpiękniejszym dziedzińcu Collegium zebrało się wiele osób, w tym oczywiście cała profesura prawa karnego w Polsce, czyli – lekką ręką licząc – kilkadziesiąt osób. Przedtem uczestniczyły one w sesji naukowej, zorganizowanej przez UJ w związku z tą właśnie rocznicą. Trzeba przyznać, że atmosfera tego dziedzińca robi wrażenie. Nieomal namacalnie czuć tu oddech historii, w tym przypadku oddech historii nauki, w tym nauki prawa karnego... Trzeba też przyznać, że karniści polscy trzymają się razem i dlatego znają się wzajemnie jak przysłowiowe tyse konie. Każdy wie dobrze, kto jest profesorem „belweder-skim”, kto zaś „uniwersyteckim”, kto się czym zajmuje i jaką faktycznie pozycję ma w profesorskim świecie, niezależnie od tego, czy przed nazwiskiem ma owe „prof. zw.”, czy jedynie „prof. nadzw.” i czy należy do profesorskiej ekstraklasy, czy jeszcze tego nie osiągnął.

Po krakowskich uroczystościach wracam do Torunia. Na biurku znajduję pismo jednego z uniwersytetów z prośbą o recenzję w przewodzie o nadanie owego „prof. zw.” jednemu z zawodowych kolegów z warszawskiego środowiska

Co w prawie piszczy?

Mikołaj Kopernik

naukowego. Znam dobrze zarówno samego kandydata do owego „prof. zw.”, jak i jego dorobek i jestem w pełni przekonany, że zasługuje on na owe magiczne „prof. zw.”, o czym zresztą wie całe środowisko polskich karnistów. Ale przewód musi się odbyć, a recenzja musi być napisana. No bo porządek w papierach musi być, tego bowiem chce naukowa administracja i cała biurokratyczna machina w dziedzinie nauki.

Po powrocie z krakowskiej ekskursji wchodzę do jednego z gmachów naszej Alma Mater i na ścianie widzę wielki portret jej patrona. I przychodzi mi do głowy absurdalne, jak by się wydawało, pytanie – czy w oparciu o dzisiejszą profesorską procedurę awansową miałby on szansę bycia profesorem, choćby nadzwyczajnym, toruńskiej Uczelni? I przychodzi mi do głowy straszliwa myśl, że nic by z tego było. No bo i dorobek naukowy skromniutki – sama jedna „De revolutionibus [...]” to trochę przymało. A co z publikacjami w obcych językach? Cieniutko! Pisał wprawdzie po łacinie, ależ jaki to język

obcy dla kanonika... Nie sprawował żadnych funkcji naukowych i kierowniczych. Nie był nawet ani kierownikiem katedry, ani dziekanem, że o rektorze nie wspomnę. Nie stworzył ani nie kierował żadnym zespołem badawczym i nie uzyskał na jego działania żadnego ministerialnego grantu. Nie wyjeżdżał na żadne naukowe stypendia czy też planowane wymiany międzynarodowe. Gdy odczuwał potrzebę kontaktu z jakimś zagranicznym uczonym, to po prostu do niego jechał i vice versa.

No i masz babo placek. Nasz Mikołaj dostałby może fuchę docenta, ale nic więcej. Gdy to zrozumiałem, zjeżył mi się włos na głowie. No bo wychodziło na to, że niejaki Marian Filar uzyskał owe zaczerpnięte „prof. zw.”, zaś niejaki Mikołaj Kopernik uzyskać tego nie mógł. A że znam bardzo dobrze obu z nich (zwłaszcza tego pierwszego), uświadomiłem sobie, że byłyby to kompletne jajca, a procedura, która do tego prowadzi, musi być do kitu, bo daje absurdalne wyniki.

I choć zrozumiałem chęć dzisiejszych włodarzy nauki do uporządkowania wszystkiego (w tym tytułów i stopni naukowych), coś mi się widzi, że lepiej byłoby zostawić sprawy własnemu biegowi. Bo naukowe środowisko, i bez naszywek na uniwersyteckich pagonach, i tak dobrze wie, kto jest kto.

Marian Filar

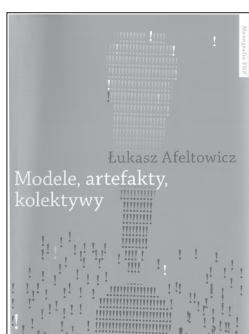


Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

prezentuje wybrane nowości:



Sławomir Józwiak, Janusz Trupinda, *Krzyżackie zamki komturskie w Prusach. Topografia i układ przestrzenny na podstawie średniowiecznych źródeł pisanych*, s. 460, oprawa broszurowa, ISBN: 978-83-231-2896-0.



Łukasz Afeltowicz, *Modele, artefakty, kolektywy. Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów nad nauką*, s. 505, oprawa twarda, ISBN: 978-83-231-2879-3, seria Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.



Andrzej Radzimiński, *Kobieta w średniowiecznej Europie*, s. 352, oprawa twarda, ISBN: 978-83-231-2811-3
Książka pokazuje wybrane aspekty funkcjonowania kobiet w okresie średniowiecza. Odnosi się do zakonnic, mistyczek, kobiet świętych, heretyczek, czarownic i prostytutek. Publikacja jest bogato ilustrowana, często nieznanymi w historiografii polskiej obrazami.



Tadeusz Rachwał, Katarzyna Więckowska (red.), *(Nad)użycia ciała w kulturze*, s. 239, oprawa broszurowa, ISBN: 978-83-231-2732-1.

Wykaz wszystkich nowości Wydawnictwa Naukowego UMK jest dostępny na stronie:

www.wydawnictwoumk.pl

DYSTRYBUCJA PUBLIKACJI WN UMK:

tel./fax 056 611 42 38

e-mail: books@umk.pl

www.wydawnictwoumk.pl